Nr. 29 (390). Środa, 31 Stycznia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 2½ kop. za wyraz, najmniej 25 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.).

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Z terenów walk.

30-go stycznia.

Stan rzeczy na froncie zachodnim nie uległ zmianie. Krótkość dnia i powietrze mgliste, nie dopuszczające obserwacyj, pohamowały akcyę wojenną. Myliłby się jednakże, ktoby sądził, że idyliczna cisza zapanowała na krwią przesiąkłych obszarach Pikardyi. Artylerya mimo wszystko nie zaprzestała morderczej swej pracy, w niektórych zaś odcinkach, zwłaszcza nad potokiem Ancre, kanonada nabrała wielkiego natężenia. W łuku Ypres Anglicy próbowali nawet szczęścia w wielkim ataku, jednak bez skutku. Silny ogień działowy, jakim rozpoczęli swą imprezę, wywołał godną replikę artyleryi niemieckiej. Wprawione w ruch do ataku kolumny wczas dostrzeżono i przyjęto odpowiednim rzęsistym ogniem karabinów z frontu i flanków. Napastnicy rychło dali wobec tego za wygranę. Wielka liczba poległych po stronie angielskiej pokryła pole walki. Odtąd nieprzyjaciel już nie odważył się opuścić swych okopów. Jedynie patrole wywiadowcze tu i owdzie przesuną się niekiedy.

Nad samą Somme, wdarłszy się dnia 12 b. m. do pierwszej linii niemieckiej, podtrzymywali Anglicy ogień jeszcze przez pięć dni następnych. Nieprzyjaciel pozwolił sobie na zbytek siarczystego ostrzeliwania w kąt załamanej pozycyi niemieckiej, której załoga już dnia 13 b. m. ustąpiła stamtąd dobrowolnie. Dopiero gdy ostatnie kawałki okopów zrównane zostały z ziemią, odważyli się Anglicy zagarnąć je w posiadanie. Na dobre im to nie wyszło. Zniszczone przez ich artyleryę okopy, nie dawały już osłony napastnikom, z czego korzystając, niemiecka artylerya obrzuciła intruzów tak gęstym ogniem, że nie wiadomo, czy wielu pozostało przy życiu.

Nawalne śniegi, które świeżo spadły, jeszcze większe utrudnienie przynoszą operacyom wojennym. Przez czas pewien też pozostanie zapewne nadal tajemnicą, jaki cel miały dokonane przegrupowania wojsk francuskich i angielskich.

Śnieżyce nie ominęły oczywiście i Alp na froncie włoskim. Urosło niezmiernie skutkiem tego niebezpieczeństwo lawin. Tylko w przestworzu Riva walczono po obu stronach minami przy udziale artyleryi. Monotonię ożywiła nieco akcya drobnego oddziału piechoty, który dnia 18 b. m. w okolicy Fajti-Hrib, w połowie drogi do Konstajevicy, wypłoszył z okopów i wziął do niewoli jedną kompanię włoską. Stosując się do otrzymanych rozkazów, kompania po zniszczeniu nieprzyjacielskich okopów, powróciła na swe stanowisko.

Dla uzupełnienia i charakterystyki zaznaczyć wypada, że ta — drobna zresztą — akcya, przeprowadzona z sukcesem przez wojska austryacko - węgierskie zapisana została we włoskim komunikacie jako lokalny wprawdzie, lecz świetny sukces oręża włoskiego!

Na froncie rosyjskim najbardziej ożywiona działalność bojowa trwa w dalszym ciągu na froncie ryskim, nad rzeką Aa. Pozatem na wszystkich frontach trwał prawie zupełny spokój.

Również nic znamiennego nie wydarzyło się na terenie tureckim.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą dnia 30 stycznia:

W dniu 18 stycznia jedna z naszych łodzi podwodnych w kanale angielskim za pomocą wystrzelenia torpedy zniszczyła kontrtorpedowiec angielski kl. M.

Szef Sztabu Admiralicyi Marynarki.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 30 stycznia. — Główna kwatera donosi 29 stycznia:

Na froncie Tygrysu utrzymywaliśmy od samego początku w szachu atak nieprzyjacielski, wykonany w dniu 27 stycznia.

W nocy na 28 stycznia nie odniósł skutku nieprzyjacielski napad ogniowy.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 30 stycznia. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 29 stycznia:

Front macedoński: Na północnym zachodzie od Bitolii słaba walka artyleryi, oraz ogień piechoty, karabinów maszynowych i przyrządów do rzucania min. W łuku Cerny słaby ogień artyleryi, który stawał się więcej ożywiony tylko w niektórych punktach. W okolicy Mogleny chwilami potęgujący się ogień armatni.

Nad Strumą tylko w niektórych punktach cokolwiek więcej ożywiona działalność artyleryi. W okolicy Seresu potyczki patroli.

Na froncie morza Egejskiego okręt nieprzyjacielski dał wiele strzałów na okolicę na wschód od Porto Lagos.

Pomiędzy Strumą a Mestą działalność ogniowa.

Front rumuński: Pod Isaceą ze strony nieprzyjaciela ogień artyleryi i piechoty.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 27 stycznia: — Sztab generalny donosi 26 stycznia:

Front zachodni: Na froncie zachodnim wojska nasze przeszły do ofenzywy pomiędzy bagnem Tyrulskiem a rzeką Aa, na zachodzie od Rygi, przepędziły nieprzyjaciela, wzięły jeńców i zdobyły 2 karabiny maszynowe, jednak z powodu nacisku niemieckiego musiały cofnąć się później do swych stanowisk wyjściowych. Na wschodnim brzegu Aa nasi stoczyli zaciętą walkę i posunęli się o półtorej wiorsty naprzód w kierunku wsi La lucen. Kontratak nieprzyjacielski zmusił ich jednak do powrotu do ich stanowisk wyjściowych. Raniony został generał Iwaszkiewicz, który na przedniej linii kierował tą walką. Pozostał on na froncie.

U ujścia Berezyny wywiadowcy nasi poprowadzili skuteczne wywiady w przebiegu których wzięli oni do niewoli 23 Niemców. Latawce nieprzyjacielskie rzuciły bomby na dworzec kolejowy w Radziwiłłowie, nie wyrządzając żadnych szkód.

Front rumuński: Na froncie rumuńskim nie wydarzyło się nic znamiennego.

Front kaukaski: Na froncie kaukaskim nie zaszły żadne zmiany.

Petersburg, 28 stycznia. — Sztab generalny donosi 27 stycznia:

Front zachodni: Po gwałtownem ostrzeliwaniu rowów naszych na wschodzie od drogi Kalucen—Szlok, na zachodzie od Rygi, zaatakowali Niemcy oddziały nasze. Zostali jednak odparci z ciężkiemi stratami.

W okolicy drogi do Mitawy podjęliśmy atak za pomocą gazów, który wzniecił duży popłoch w liniach niemieckich.

Na froncie rumuńskim i kaukaskim nie zaszły żadne zmiany.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 30 stycznia:

Wschodni teren walk:

Pomiędzy morzem Baltyckiem a Czarnem starcia pomiędzy oddziałami wywiadowczymi.

Zachodni teren walk:

Na froncie Artois liczne potyczki wywiadowcze.

Pomiędzy Ancre a Somme chwilami silna walka artyleryi.

Front Niemieckiego Następcy Tronu

Francuskie ataki wieczorne na wzgórze 304 pozostały bez skutku.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 30 stycznia:

Wschodni teren walk.

Na całym froncie nie zaszło nic szczególnego.

Włoski teren walk.

Przedsięwzięcia wojsk naszych w okolicy Gorycyi ponownie odniosły sukces. Pod Kostanjevicą wtargnęły do stanowisk nieprzyjacielskich oddziały pułku piechoty Nr. 70, pokonały one liczne kompanie włoskie, zburzyły rowy i powróciły z 6 oficerami i 140 szeregowcami, wziętymi do niewoli oraz z 2 zdobytymi karabinami maszynowymi.

Na wschodzie od Verteiby oddziały c. i k. pułku piechoty obrony krajowej Nr. 2 w podobnym przedsięwzięciu wzięły do niewoli 27 jeńców i zdobyły 2 karabiny maszynowe.

Miejscowości nasze pomiędzy jeziorem Garda a doliną Ecz także i wczoraj znajdowały się w ogniu nieprzyjacielskim.

Południowo-wschodni teren walk.

Zmiany nie zaszły.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 30 stycznia (T. wł.). — Urzędowo donoszą dnia 29 stycznia po południu:

W ciągu nocy donoszono o licznych potyczkach patroli w Szampanii, pod Les Eparges i na rozmaitych punktach frontu w Alzacyi. Na Hartmannsweilerkopf odparto lekko atak niemiecki na francuskie rowy ochronne.

Paryż, 30 stycznia (T. wł.). — Urzędowo donoszą 29 stycznia wiecz.:

Obustronna działalność artyleryi i walki na granaty ręczne w odcinku wzgórza 304 na lewym brzegu Mozy.

W Lotaryngii walka dalekonośnej artyleryi.

Na pozostałym froncie zwykły ogień armatni.

Komunikat angielski.

Londyn, 30 stycznia. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 29 stycznia:

Poprowadziliśmy natarcie na linie nieprzyjacielskie na północnym wschodzie od Vermelles, podczas którego rzucaliśmy bomby do okopów i zadaliśmy nieprzyjacielowi wielkie straty. Wtargnęliśmy do stanowisk nieprzyjacielskich na północnym wschodzie od Armentieres, uderzyliśmy na trzecią linię, zburzyliśmy okopy i położyliśmy trupem, znajdujących się w nich żołnierzy. Również w rowach ochronnych znaczną liczbę Niemców zabito i uprowadzono jeńców.

Dość intensywna akcya artyleryjska toczyła się na północ od Somme, w odcinku Ypres gdzie w liniach nieprzyjacielskich wznieciliśmy pożar.

Nasza artylerya ciężka była czynna na północ od Ancre, oraz w kierunku nieprzyjacielskiej kwatery sztabowej w Lens.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 28 stycznia. — Główna kwatera donosi 27 stycznia:

Ożywiona działalność artyleryi w okolicy Dixmuiden tak w ciągu ubiegłej nocy jak i w ciągu dnia 27 stycznia.

Komunikat włoski.

Rzym, 28 stycznia. — Główna kwatera donosi 27 stycznia:

Wzdłuż całego frontu odosobnione walki artyleryi, silniejsze w odcinku Zubna (dolina Brand), w górnej Vanoi (Cismon), w dolinie Travignolo (Avisio) i na Karście.

Lotnicy nieprzyjacielscy usiłowali wykonać ataki na nasz teren, lecz zostali przepędzeni ogniem naszych bateryj obronnych.

Generał Cadorna.

Znamienne wynurzenia.

Berlin, 30 stycznia. (T. wł.). — „Nord Deutsche Allgemeine Ztg." pisze: Na współzawodnictwo pomiędzy Anglią a Rosyą, tymi rzekomymi bojownikami na rzecz narodów małych i słabych, polegające na pogwałceniu, ucisku i obrabowaniu Persyi, rzuca ciekawe światło, znajdujący się w naszem posiadaniu list, wystosowany w dniu 7 kwietnia 1915 r. przez posła angielskiego w Teheranie do angielskiego konsula generalnego w Schiras, O'Cannera. List ten jest skargą, lecz nie chodzi w nim o Persyę, a o stratę większej części łupu. Podyktowały go zazdrość i gniew, że Rosya porywa najlepsze kąski. Poniżej zamieszczamy dosłownie tę część listu, która jest najbardziej znamienną:

„Drogi O'Cannerze! Mój pobyt w Persyi szybko dobiega końca. Odjeżdżam do domu na urlop, którego udzielono mi w stylu jak najbardziej uprzedzającym, chociaż wszelako nie ubiegałem się o niego, ponieważ Korostowiec

(były poseł rosyjski w Teheranie) nie mogliśmy się znosić wzajemnie. Któżby mógł wytrzymać z dobrym starym Korostowcem! W każdym bądź *razie* ustępuję obecnie i nie mam oczywiście najmniejszych widoków powrócenia kiedykolwiek, chociaż rzekomo wyjeżdżam tylko na urlop. Od dłuższego czasu spodziewałem się końca mego pobytu w Persyi. A właśnie od chwili, gdy tu przybyłem, ponieważ byłem pewien, że przyjaciele nasi z nad Newy uprzykrzą sobie człowieka, który nie siedzi po to, by się przyglądać, jak oni spokojnie całą Persyę rabują. Prowincya, zajęta przez Rosyan na północ od Aserbeidżanu, dość powiedzieć, oddawna już nie wystarczała dla apetytów moskiewskich. Gdy połknęli oni porządny kęs w Istahanie, a w planie naturalnego ich pogotowia leżało oczywiście położenie ręki na Fare. Jedyną możliwością przeszkodzenia im w tem było przeniesienie wojny na ich własne przedmurze, Aserbeidżan, i w ten sposób oddalenie ich od centrum i południa. Uczyniłem to rozmyślnie i dotknąłem czułego miejsca, ujawniwszy różne ich skandale. Potem nadeszła wojna, wraz z nią sposobność dla niej wyłożenia, że w tak niebezpiecznej chwili oba poselstwa muszą znajdować się w ściślejszym kontakcie, niż to było możliwe, gdybyśmy z Korostowcem pozostali na stanowiskach. Dlatego też ustępujemy obaj. Wojna posłużyła do tego, by ujawnić głęboką nienawiść wszystkich klas względem Rosyi. Jako jej sprzymierzeńcy mamy pretensyę do pokaźnej części tej nienawiści".

Wymiana depesz.

Berlin, 30 stycznia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Z powodu rocznicy urodzin cesarskich odbyła się wymiana depesz pomiędzy ministrem stanu oraz ministrem wojny, v. Steinem, a c. k. ministrem wojny, br. v. Krobatinem, w której ponownie dano wyraz niezachwianej ufności w ostateczne zwycięstwo oręża sprzymierzonego.

Nowy związek wojenny.

Wiedeń, 30 stycznia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Przedwczoraj odbyło się zebranie organizacyjne austryackiego związku towarzyszów broni.

Wrażenia prezesa Sobrania.

Berlin, 30 stycznia (T. wł.). — Współpracownik „Vossische Ztg." rozmawiał z prezesem sobrania bulgarskiego, dr. Waczowem, który po powrocie z niemieckiej kwatery głównej ponownie odjechał do Sofii. Na zapytanie: „jakie pan odniósł wrażenie polityczne w ciągu ostatnich dni", prezes powiedział między innemi, co następuje: „Wielkość i siła naszej grupy spoczywa na jedności strategicznej i politycznej, która uwidocznia się wyraźnie na wszystkich naszych frontach. Hindenburg jest dla nas wszystkich, a więc także dla Turków i Bulgarów, symbolem tej jedności. Gdy rozmawiałem z generałem feldmarszałkiem rozumiałem go w zupełności. Należy mu spojrzeć w oczy, ażeby wiedzieć co to jest geniusz. Jego prostota idąca w parze z prawdziwą pewnością celu, pozostawiła na mnie i na obecnych moich kolegach głębokie wrażenie. Nazwisko Hindenburga posiada dziś w Bulgaryi tą samą wartość, co i w państwie niemieckiem. Jesteśmy szczęśliwi, że na czele całej naszej grupy, na czele jej strategii, stoi Hindenburg, którego tylko nazwisko wystarczy, ażeby zagrzać nasze wojska do pokonania przeciwnika".

Układy norwesko-niemieckie.

Chrystyania, 30 stycznia (T. wł.). — Prezes Sterthingu norweskiego, Mowinckel, oświadczył przedstawicielowi „Afton Bladet" iż układy norewsko - niemieckie posunęły się znacznie naprzód i wkrótce powinny doprowadzić do pożądanego wyniku. Co się tyczy zaostrzonej wojny łodzi podwodnej to dotknęła ona bardzo ciężko norweską żeglugę handlową, lecz z norweskiej strony należy przyznać, że kierownicy niemieckich łodzi podwodnych czynili wszystko, co mogli, w obronie życia ludzkiego.

Konferencya koalicyi w Petersburgu.

Petersburg, 30 stycznia (T. wł.). — Petersburska agencya telegraficzna donosi: Wkrótce odbędzie się tutaj konferencya koalicyi; rządy będą reprezentowane na niej przez swych ambasadorów, oraz posłów specyalnych. Konferencya będzie dalszym ciągiem narad, odbytych dotychczas w inych stolicach, a mających na celu przy pomocy porozumienia i ustalenia najenergiczniejszych środków dla kontynuowania wojny, oraz wykorzystanie najskuteczniejszych środków pomocniczych, jakimi rozporządza koalicya.

Delegaci na konferencyi w Petersburgu.

Petersburg, 30 stycznia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Dla wzięcia udziału w odbyć się tutaj mającej konferencyi przybyli dotychczas: z Francyi — Doumergue, minister kolonialny, i generał Castelneau; z Anglii — lord Milner, minister bez teki, lord Revelstoke, minister - pełnomocnik, oraz generał Wilson; z Włoch — minister Scialoja i generał Laderoki.

Cel konferencyi.

Bern, 30 stycznia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Z powodu konferencyi petersburskiej „Corriere della Sera" pisze, że mają być na niej ukończone obrady, nawiązane podczas konferencyi w Rzymie. Przez bezpośredni kontakt z Rosyą da się urzeczywistnić organiczna jedność, którą tak trudno osiągnąć w dziedzinie politycznej, a która jest tak ważną dla osiągnięcia celu ostatecznego.

Zaręczyny ks. Karola rumuńskiego.

Sztokholm, 30 stycznia (T. wł.). — Petersburska agencya telegraficzna donosi o przybyciu ks. Karola rumuńskiego do Carskiego Sioła. W związku ze spodziewanym przybyciem króla Ferdynanda utrzymują się pogłoski o zaręczynach następcy tronu z wielką księżniczką Tatianą.

Konferencya w rosyjskiej kwaterze głównej.

Genewa, 30 stycznia (T. wł.). — „Progres de Lyon" dowiaduje się z Petersburga, iż generał francuski Berthelau udał się do rosyjskiej kwatery głównej, gdzie odbył ważną konferencyę z szefem rosyjskiego sztabu generalnego, generałem Hurko. Generał Hurko, którego zakres władzy został znacznie rozszerzony, przyjął na siebie odpowiedzialność za operacye na froncie rumuńskim.

Zastępca Golicyna.

Sztokholm, 30 stycznia (T. wł.). — Na mocy ukazu carskiego minister sprawiedliwości, Dobrowolski, otrzymał polecenie zastępowania Golicyna w radzie ministrów wrazie jego nieobecności lub zachorowania.

Na morzach.

Marstal, 30 stycznia (T. wł.). — Bryg „Vega", pochodzący z Kopenhagi, został zatopiony w dn. 24 stycznia przez niemiecką łódź podwodną. Ładunek jego stanowiła smoła dla Anglii i Francyi.

Pola minowe na morzu Północnem.

Sztokholm, 30 stycznia (T. wł.). — Szwedzkie ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało również urzędowe zawiadomienie angielskie o założaniu pola min na morzu Północnem. Dzienniki wskazują na to, iż zwykła marszruta komunikacyi morskiej pomiędzy Szwecyą i Danią, a Anglią nie będzie narużona skutkiem min, które zakładane są jedynie w celu przeszkodzenia w wycieczkach niemieckich morskich sił zbrojnych.

Rotterdam, 30 stycznia. (T. wł.). — „Nieuwe Rotterdamsche Courant" pisze: „Times" dowiaduje się, iż na mocy depesz ze Skandynawii wnoszą, iż rząd angielski planuje nowe zarządzenia na morzu Północnem. Między innemi mają być również pozakładane pola minowe na wysokości Jutlandyi.

Z Kopenhagi donosi również „Times", iż jakkolwiek nowa sfera min nie wywrze znacznego wpływu na żeglugę duńską, to jednak będzie stanowiła nader poważną przeszkodę dla rybołówstwa duńskiego.

„Dagbladet" dowiaduje się w drodze telegraficznej z Kopenhagi, że nowe zarządzenia będą posiadały wielkie znaczenie w stosunku do handlu Skandynawii z Rotterdamem, ponieważ utrudnią go w znacznym stopniu.

Walka morska.

Kopenhaga, 30 stycznia. (T. wł.). — Z okazji katastrofy łodzi podwodnej, „Politiken" donosi z Hammerfestu, iż w odległości 40 mil morskich od lądu odbyła się walka morska z angielskim krążownikiem pomocniczym. Załoga łodzi podwodnej usiłowała utrzymać się na powierzchni morza przy pomocy pasów ratunkowych. Kapitan i załoga doznali przychylnego przyjęcia w Hammerfeście i dzięki doskonałym zabiegom zdołali szybko przyjść do siebie. Wkrótce nastąpi ich odjazd.

Parowiec „Tharaseland".

Las Palmas, 30 stycznia. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Parowiec halenderski „Maasland" wysadził 19 ludzi parowca norweskiego „Tharaseland", zatopionego przez niemiecką łódź podwodną.

Parowiec „Jewington".

Londyn, 30 stycznia (T. wł.). — „Lloyds" donosi o zatopieniu parowca angielskiego „Jewington" (2744 ton).

Zatopione parowce.

Londyn, 30 stycznia (T. wł.). — „Lloyds" donosi, iż zatopiono parowce norweskie „Hero", „Vidar" i „Donestan". Załogi uratowano. Zatopiono również podobno parowiec rosyjski „Egret".

Działalność łodzi podwodnych.

Berlin, 30 stycznia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Jedna z naszych łodzi podwodnych w okresie czasu od 18 do 25 stycznia prócz wiadomego kontrtorpedowca angielskiego zatopiła jeszcze 17 okrętów o pojemności ogólnej 18,056 ton. Wśród ładunku zatopionych okrętów znajdowało się 5,000 ton zboża, około 7,500 ton węgla, prócz tego drzewo, fosforany i inna kontrabanda.

Nowa metoda.

Genewa, 30 stycznia (T. wł.). — Według doniesienia „Heralda", admiralicya angielska zamierza rozpocząć w lutym stosowanie nowej metody obrony przed łodziami podwodnemi, uchwalonej na londyńskiej konferencyi morskiej.

Skon Cromera.

Rotterdam, 30 stycznia (T. wł.). — Biuro Reutera donosi z Londynu o śmierci lorda Cromera.

Zwołanie parlamentu angielskiego.

Haga, 30 stycznia (T. wł.). — Król zwołał parlament angielski na środę dnia 7 lutego.

Pozbawienie naturalizacyi.

Londyn, 30 stycznia (T. wł.). — „Daily Mayl" pisze w sprawie pozbawienia naturalizacyi obcokrajowców, że chodzi nie tylko o naturalizowanie Niemców i Austryaków, lecz zarządzenie ma objąć również Holendrów, Belgów i Skandynawczyków, którzy również zostaną pozbawieni naturalizacyi angielskiej. Trudniej będzie z osobami pochodzenia obcego, które stały się poddanymi angielskimi wskutego tego, że przyszły na świat w Anglii, lub na okręcie angielskim.

System kartkowy w Anglii.

Rotterdam, 30 stycznia (T. wł.). — „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu: Deputowany Anderson (stron. rob.), będący również członkiem komisyi rządowej do spraw żywnościowych, oświadczył w przemówieniu swem w Leicesterze, że w najbliższym czasie zaprowadzony zostanie system kartkowy przy wydawaniu artykułów żywnościowych.

Zmiana kalendarza w Turcyi.

Konstantynopol, 30 stycznia (T. wł.). — Jak donosi agencya Milli, Izba uchwaliła wniosek rządu osmańskiego w sprawie zaprowadzenia kalendarza gregoryańskiego.

W Grecyi.

Lugano, 30 stycznia. (T. wł.). — Wskutek nędzy i wzburzenia, szerzących się wśród narodu greckiego posłowie ententy wydali oświadczenie, iż zniesienie blokady zależne jest od komendanta floty koalicyi na morzu Śródziemnem, który, uprzednio winien posiąść rękojmię na to, że ustąpienie wojsk greckich, oraz materyałów zostanie spełnione, oraz że zostaną zagwarantowane pozostałe warunki ultimatum. Oświadczenie to wywołało wśród ludności wielkie przygnębienie.

Honory dla sztandarów koalicyi.

Ateny, 30 stycznia (T. wł.). — Ceremonia oddawania honorów sztandarom koalicyi odbyła się o godz. 3 i pół po południu w Zappeionie, według ułożonego uprzednio programu, w obecności posłów koalicyi, gabinetu greckiego i komendanta pierwszego korpusu greckiego. Nie doszło do żadnych zajść. Dostęp do Zappeionu dla publiczności był zamknięty.

Persowie do prezydenta Wilsona.

Haga, 30 stycznia (T. wł.). — Znani członkowie parlamentu perskiego przesłali stąd do Wilsona depeszę następującej treści:

Do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki

Waszyngton.

Ostatnie oświadczenie Pańskie do senatu w sprawie uświęconych praw narodów małych zbudziło w piersiach narodu perskiego gorącą wiarę w przyszłość jego ojczyzny. Z upoważnienia narodu naszego zwracamy się do Pana i szlachetnego narodu amerykańskiego i prosimy Pana, byś dołożył Swego potężnego wpływu, ażeby również staremu narodowi perskiemu zapewnić stosowanie tych uświęconych zasad, jakie w szlachetnem poczuciu ludzkości uznałeś za słuszny warunek wstępny do trwałego pokoju światowego.

Wahid ul Mulk, członek parlamentu perskiego,

Tagi Sade, członek parlamentu perskiego i przywódca perskiego stronnictwa demokratycznego.

Wiadomości wojenne.

Zarzuty Anglii przeciwko Stanom Zjednoczonym.

„Evening Mail" dowiaduje się z Waszyngtonu, że przed dwoma tygodniami ambasador angielski wręczył w departamencie stanu notę, w której Anglia podnosi sensacyjne zarzuty przeciwko Stanom Zjednoczonym, ponieważ wskutek niedbalstwa Stany Zjednoczone pozwoliły na to, że na ziemi amerykańskiej knuto spiski niemieckie.

Nadto powiadają, że po wojnie zgłosi Anglia ogromne pretensye o odszkodowanie ze strony Stanów Zjednoczonych za rzekome naruszenie neutralności.

Wiadomość kończy się stwierdzeniem, że nie jest pewnem, czy krok ten angielski nie ma ubiedz ogromnych pretensyj o odszkodowanie, z jakiemi wobec Anglii zgłosi się Ameryka za nieprawne mieszanie się do handlu amerykańskiego. Ogólnie jest znaną rzeczą, że pretensye te wynoszą dziś pół do trzy czwarte miliarda.

Angielski profesor Russel do prezydenta Wilsona.

Angielski profesor Bertrand Russel, który wskutek swego śmiałego wystąpienia za pokojem ponownie został ukarany przez rząd angielski, wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona następujący list:

Panie prezydencie!

Nadarza się Panu sposobność wyświadczenia ludzkości przysługi i to przysługi tak wielkiej, jakiej nie wyświadczył nawet Abraham Lincoln. Od Pana zależy, aby tę wojnę doprowadzić do sprawiedliwego końca, któryby wykluczył wszelką obawę nowych wojen w najbliższej przyszłości.

Jeszcze nie jest zapóźno ocalić cywilizacyę Europy przed zniszczeniem, lecz może być zapóźno jeśli wojna — jak nam grożą nasi militaryści — potrwa jeszcze dwa do trzech lat.

Może to dziwić, iż opinia publiczna pozornie na wszystko się zgadza, co rząd czyni celem dalszego prowadzenia wojny. Lecz pozór ten jest zwodniczy.

Za dalszem prowadzeniem wojny są wpływowe osobistości i prasa, stojąca pod kontrolą rządu.

We wszystkich innych warstwach społeczeństwa czuje się zupełnie inaczej, aniżeli to głosi prasa, lecz opinia publiczna nic o tem nie wie, a ci, którzy buntują się przeciwko takiemu stanowi rzeczy, karani są tak surowymi karami, że tylko niewielu ma odwagę publicznie protestować.

Z długiego jednak doświadczenia osobistego, które zewsząd znajduje potwierdzenie wiem, że pragnienie pokoju jest prawie powszechne i widoczne jest nietylko wśród żołnierzy, lecz także u wszystkich klas pracujących, mimo wysokich płac i bardzo dobrej wszędzie sposobności zarobku.

Gdyby naród mógł głosować nad tem, czy rokowania pokojowe mają być rozpoczęte, to jestem przekonany, iż przeważająca większość narodu głosowałaby za tem i to samo powtórzyłoby się także we Francyi, Niemczech i Austro - Węgrzech.

Przedewszystkiem zaś wiem, że jakkolwiek wojna może się skończyć, wynik jej nie może być nigdy tak ważny jak pokój.

Szkoda, jaką wyrządzi nam pokój przez to, że nie zadowolni naszych wszystkich życzeń, nie może być nawet porównana z nieszczęściami, jakie sprowadzi na nas dalsza rzeź.

Rządzący poszczególnymi państwami mówią o tem, co uważają fałszywie za interesa ich rozmaitych państw, ja zaś będąc głęboko o tem przekonany, czuje się w obowiązku w imieniu Europy stanąć w obronie prawdziwego szczęścia tych wszystkich narodów.

I w imię Europy zaklinam Pana, abyś Pan obdarzył nas pokojem.

Gmach koalicyi się rysuje.

Bezpośrednio przed mową George'a w Guildhall, w której wskazywał na jedność koalicyi, zamieściła gazeta „Pall Mail" znamienny artykuł, w którym wywodzi:

„Istnieje niestety możliwość, że jedno z mocarstw koalicyi odłączy się, ponieważ nie chce, lub nie może dalej wojny prowadzić. Jest więc rzeczą konieczną działać jak najspieszniej z całą stanowczością, jedynie wówczas będzie można Niemcy pokonać. Może to się stać tylko w pewnym okresie czasu i niestety nikt nie może przepowiedzieć, czy wojna nie przeciągnie się o wiele dłużej. Brusiłow liczy, że osiągnie się zwycięstwo w końcu sierpnia. Ale ponieważ zachodzi obawa, że jedno z mocarstw zmuszone będzie do wystąpienia z związku, trzeba starać się, żeby rozstrzygnięcie sprowadzić możliwie jak najszybciej. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy trzeba go szukać na froncie zachodnim, czy przy Dardanelach".

Gdzie będzie się rokować o pokoju?

„Baseler Nachrichten" zastanawia się nad przyczynami jakie skłoniły Holandyę do uchylenia się od poparcia propozycyj pokojowych Wilsona. Zdaniem wymienionego pisma, Holandya nie chce niczem narazić się koalicyi, lecz przeciwnie, pragnie nawet zyskać jej sympatye, gdzie toczyć się będą rokowania pokojowe.

Wszelkie dane, składają się na to, że miejscem rokowań może być albo Berno (Szwajcarya), albo Haga (Holandya). Dla Szwajcaryi wybór Berna jest sprawą niejako honorową. Odpowiadałoby to poniekąd pokojowym jej tradycyom.

Inaczej rzecz przedstawia się w stosunku do Holandyi. Ta ma różne interesy do załatwienia w splocie zagadnień międzypaństwowych i chciałaby wziąć udział czynny w rokowaniach. Nie uczestnicząc w wojnie, mogłaby uzyskać prawo głosu jedynie w charakterze gospodarza, w którego domu toczą się rokowania. Dlatego też Holandya stara się być miłą dla wszystkich, aby właśnie jej dom wybrano za miejsce konferencyi rokowań.

Jako trzecia Ameryka także ma coś do powiedzenia w tej kwestyi, a nawet już czyniła kroki ku zapewnieniu sobie prawa głosu w przyszłych obradach nad pokojem powszechnym.

Bilans panowania angielskiego w Indyach.

Indyjska prasa rewolucyjna w San Francisko „Hindustan Gadar Party" ogłosiła „Bilans panowania angielskiego w Indyach", który przytaczamy w przekładzie w całości bez wszelkich komentarzy:

1. Anglicy wyciskają z Indyi i wywożą do Anglii 850 milionów funtów rocznie. Dzięki temu tuziemcy są doprowadzeni do takiej nędzy, że ich przeciętny dzienny dochód na głowę wynosi 12 i pół ct.
2. Podatki gruntowe wynoszą 65 procent.
3. Na oświatę ludności, wynoszącej 240 milionów ludzi, wydaje rząd anglo-indyjski rocznie zaledwie 125 milionów fr., na szpitale i t. p. 30 milionów fr., na armię zaś 485 mil. franków.
4. Pod rządami Anglii wzrastają stale klęski głodowe, a w ciągu ostatniego dziesięciolecia umarło z głodu 20 milionów ludzi.
5. Na dżumę w ciągu ostatnich lat 16 zmarło 8 milionów ludzi, odsetek śmiertelności w ciągu ostatnich lat 30 wzrósł z 24 na 34 promille.
6. Używa się wszelkich środków w celu wzniecenia waśni i nienawiści pomiędzy różnego pochodzenia tuziemcami i wzmocnienia przez to wpływu angielskiego.
7. Anglicy mogą bezkarnie mordować tuziemców i hańbić miejscowe kobiety. Do odpowiedzialności się ich za to nie pociąga.
8. Środki, ściągane z Hindusów i Mahometan używa się na subwencye misyi chrześciańskich.
9. Waśń między Hindusami a Mahometanami wzniecą się i utrzymuje wszelkiemi środkami.
10. W interesach handlu angielskiego burzy się i niweczy sztukę, rzemiosła i przemysł domowy Hindusów.
1. Za pieniądze Hindusów i kosztem ich krwi Anglia prowadziła i prowadzi swe wojny w Chinach, w Afganistanie, w Burnahu, w Persyi i w Egipcie.
12. Od ostatniej wielkiej rewolucyi w Indyach w roku 1857 upłynęło 59 lat. Ludność Indyi w państewkach samodzielnych wynosi 70 milionów, pod panowaniem Anglii 240 milionów.

Przymusowe dostarczanie kołder.

Generał-gubernator w Odesie wydał postanowienie obowiązujące, według którego w czterech cyrkułach policyjnych Odesy, każdy odnajmujący mieszkanie złożone z czterech i więcej pokoi, winien w terminie trzydniowym dostarczyć jedną kołdrę wełnianą lub bawełnianą na wacie dla użytku rannych lub chorych żołnierzy.

Wartość kołder będzie opłacona według prawideł rekwizycyjnych. Od dostarczenia kołder uwalnia się wszystkich pracowników instytucyj rządowych. Niewykonanie postanowienia pociąga za sobą karę do 3000 rb. lub trzech miesięcy więzienia.

Kut-El-Amara.

Jak donoszą ostatnie komunikaty tureckie, pod Kut-El-Amara, nad Tygrysem, wywiązują się ustawiczne nowe walki: wojska angielskie atakują ponownie pozycye, z których raz już zostały wyparte. Plac wojny w Mezopotamii, acz uboczny, zyskuje znów na znaczeniu.

Wiadomo, że pierwsza próba marszu angielskiego na Bagdad zakończyła się kapitulacyą generała Townsheda pod Kut-El-Amara. Marsz ten trwał bez mała rok. Wojska angielskie, idąc od zatoki perskiej, posuwały się zwolna w głąb kraju. Od Ktesifonu dotarły na koniec tak blisko do Bagdadu, że żołnierze widzieli już minarety dawnego miasta kalifów. Ale Turcy czasu nie tracili. Zbierając siły, koncentrowali je zwolna i nakoniec rzucili na front Iraku. Dywizya generała Townsheda, wysunięta zbytnio naprzód i zdana na własne siły, musiała cofnąć się w dół Tygrysu, by poszukać pozycyj, które pozwalałyby stawić opór. Znalazła je koło Kut-El-Amara, gdzie zbudowano fortyfikacye i poczęto się bronić, w nadziei rychłej odsieczy od wojsk, znajdujących się na tyłach. Ale próby przyjścia z pomocą zawiodły. Turcy, wybornie organizowani przez Goltza baszę, udaremnili odsiecz i generał Townshed musiał się poddać, wyczerpawszy żywność i naboje.

Ciężki to był cios dla prestige Anglii, dla prestige'u, na którym wspiera się w tak znacznej mierze jej azyatyckie panowanie. Nie tyle bowiem siłą organizacyi utrzymuje Anglia Indye pod swą władzą, ile śmiałą impozycyą swej moralnej przewagi. Człowiek biały, a ten jest dla Indusa równoznaczny z Anglikiem — jest niezwyciężony: oto teza, którą rządy angielskie wpajają swym indyjskim poddanym. Kapitulacya generała Townsheda zadała temu wyobrażeniu cios niemały i trzeba było wrażenie to zatrzeć jak najszybciej.

Przygotowania do ofenzywy w kierunku Kut-El-Amara rozpoczęły się prawie natychmiast po klęsce. Tak przynajmniej twierdzą pisma angielskie, prócz których prasa nie posiada żadnych innych źródeł. Ponieważ przyczyną kapitulacyi było niedostateczne przygotowanie wojsk pozafortecznych, przeto od tego zaczęto. Nasamprzód ulepszono połączenia z tyłami armii, wybudowano drogi i zabezpieczono je. Za podstawę operacyjną obrano Basrę, z której pobiegły ku frontowi kolejki polowe. Nadto wzmocniono flotyllę na Tygrysie, aby służyła nietylko do operacyj zaczepnych, ale do transportu wojsk i żywności. Generał Maud objął dowództwo i prowadzi ofenzywę osobiście.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 30 stycznia:

Na zachodzie — zwykła akcya w rowach strzeleckich.

Na wschodzie toczą się nowe walki nad A a o przebiegu dla nas pomyślnym.

Trzęsienie ziemi.

Haga, 30 stycznia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Departament kolonialny otrzymał następującą wiadomość od generał-gubernatora Holenderskich Indyj wschodnich: Podczas trzęsienia ziemi w Bali, według dotychczasowych danych, zginęło wzgl. odniosło rany około 800 osób.

W pałacu Rzeczypospolitej...

(Ze wspomnień redaktorskich).

Na placu Krasińskich, w pałacu Rzeczypospolitej Polskiej, kędy dziś, w szczęśliwą dla Ojczyzny porę, Tymczasowa Rada Stanu zasiada, jeszcze w 1915 roku, od ostatecznej „reformy" sądownictwa w Królestwie Polskiem w 1871 roku, działała najwyższa jurysdykcya rosyjska: Izba sądowa.

W tej to Izbie sądowej istniał t. zw. „czwarty" departament, w którym sądzono sprawy polityczne.

Od sławnej „ery wolnościowej", a więc od końca 1905 roku aż po ostatnią chwilę panowania dziczy moskiewskiej w Królestwie Polskiem, ów czwarty departament pracował bez wytchnienia i niezmordowanie: dzień w dzień siadywali tam na ławie oskarżonych przestępcy polityczni, należący do najróżniejszych organizacyj podziemnych i jawnych, bojownicy za wyzwolenie Polski, ofiarni bohaterowie umęczonej Ojczyzny, co z dumnie podniesionem czołem przyjmowali wyroki na roboty katorżnicze w tajgach i tundrach syberyjskich i z zaciśniętemi w pogardzie ustami dla rządów moskiewskich wysłuchiwali skazania na wieloletnią udrękę w lochach więziennych.

Ile nędznych aktów podłości ludzkiej dokonały tam dusze siepaczy moskiewskich — ten tylko wiedzieć może, kto się o ściany „czwartego departamentu warszawskiej izby sądowej" ocierał często i długo...

Czwarty departament budził dreszcze zgrozy...

Czwarty departament był beznadziejny dla podsądnych, jak dziesiąty pawilon był beznadziejny dla skazańców, tam po wyroku odprawianych...

Z czwartego departamentu nie było wyjścia na wolny szlak życia... Nad czwartym departamentem moc swoją dzierżył napis dantejski: „Lasciate ogni speranza voi ch'entrate!"

Pożerał on swe ofiary, jak nigdy nienasycony Moloch; chłeptał krew swojej licznej klienteli z sępią chciwością i dusił oskarżonych, jak żarłoczny Boa — bezbronne króliki...

W czwartym departamencie najdokumentalniejsza argumentacya obrończa padała w głuchą próżnię, nietylko nie słuchano tam obrony, ale ją bezceremonialnie lekceważono...

Sprawy w czwartym departamencie były przesądzane zgóry, a akt oskarżenia i wniosek prokuratora dyktowały wyroki... Trudy obrońców były tam płonne i bezowocne...

Takim był czwarty departament warszawskiej izby sądowej, gdzie dziś nad odbudową naszego państwa pracować będą członkowie prowizorycznego rządu polskiego...

. . . .

W czwartym departamencie warszawskiej izby sądowej, w ciągu ośmioletniej pracy redaktorskiej w „Szczutku", miałem tyle spraw prasowych, że, doprawdy, straciłem ich rachunek...

Wystarczy powiedzieć, że w tych miłych dla nas „latach wolnościowych" bronili mnie tam adwokaci: Papieski, Lemański, Dziewulski (obecnie członek Rady Stanu), Patek, Belmont, Kostro... Ponieważ nie było prawie miesiąca, żeby mi nie wytaczano sprawy, przeto bywałem nieustannie zajęty sądem i po pierwszych paru latach wiedziałem już o wszystkich niemal zakamarkach obszernego gmachu Rzeczypospolitej, poznałem nałogi moich sędziów, a woźni sądowi witali mię zawsze jako stałego, tradycyjnego bywalca sądowego... Na Nowy Rok przychodzili do mnie do domu i składali mi życzenia... Starszy woźny izby sądowej, stwierdzający listę obecności, witał mię zawsze przed każdą nową sprawą:

— A pan znowu do nas! Przyjemnie, bardzo przyjemnie!

Komplet sędziów był w najwyższym stopniu zgorszony moją nieustającą zaciekłością w wydrwiwaniu i ośmieszaniu rządu...

Szczególniejszego wroga miałem w przewodniczącym Bazylewskim, który nie taił swojej nienawiści i pogardy dla mnie...

Kiedy jeden z obrońców moich, po pewnej rozprawie, spotkał się z Bazylewskim przy wyjściu z gmachu izby sądowej i użalał się na zbyt surowy wyrok, wydany na mnie przed chwilą, Bazylewskij rzekł:

— Coo? To surowy wyrok?! Ależ to dla niego wszystko za mało! My znamy jego „dowcipy"!

W celu demonstracyjnego stwierdzenia mojej niepoprawności i odjęcia mi wszelkiej nadziei na łagodny wyrok, Bazylewskij, przed rozpoczęciem rozpraw w każdej nowej sprawie, zwracał się do mnie z pytaniem:

— Po raz który to staje pan przed sądem?

Bazylewskij, mający ustaloną opinię postrachu dla podsądnych politycznych, należał do typowych czarnosecińców i był zaciekłym wrogiem wszystkiego, co polskie...

Cieszył się on szczególnymi względami ówczesnego ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa, tego samego Szczegłowitowa, który z mównicy operetkowej Dumy petersburskiej rzucił niezapomniane dla nas słowa: „Polacy zaśmiecają sądownictwo rosyjskie!" i nietylko był najściślejszym wykonawcą tajnych cyrkularzy ministra, nakazujących najbezwzględniejsze traktowanie podsądnych, ale nadto, w swym reakcyjnym zapędzie, wydawał wyroki skazujące nawet w takich wypadkach, kiedy niewinność oskarżonego była najwyraźniej stwierdzoną, kiedy zastosowywanie artykułu kodeksu karnego było najwidoczniejszą obrazą prawa...

System ten zemścił się przecież raz jeden na Bazylewskim i to w stosunku do mnie...

Sprawa była taka:

Sławetny feljetonista petersburski, Mieńszykow, w polakożerczym organie „Nowoje Wremia" gorzko użalał się pewnego razu, że „w odwiecznie ruskim grodzie Lwowie" placom i ulicom nadawane są historyczne nazwy polskie...

Ów lament Mieńszykowa był dla „Szczutka" punktem wyjścia do wiersza satyrycznego, w którym powiedziano, że gdyby rząd Mieńszykowa rozciągnął się na Lwów, to prawdopodobnie mielibyśmy w tem mieście „plac Puriszkiewicza", „bulwar Nahajki", „zaułek Łapowniczy", „teatr Murawiewa" i t. d.

Inde irae — warszawskich władz rosyjskich.

Numer „Szczutka" z wierszem inkryminowanym skonfiskowano, samo pismo zamknięto, a mnie wytoczono sprawę sądową... o zuchwałą obrazę... władz rządowych!...

Mieńszykom — i władze rządowe!

Sprawa ta nauczyła mię w pierwszym rzędzie, że replikując publicyście z dziennika „Nowoje Wremia" — obrażam przedstawicieli rządu rosyjskiego...

Ponieważ jednak żaden akt samowoli czynowników moskiewskich nigdy nie był dla mnie niespodzianką, przeto przyjąłem akt oskarżenia ze zwykłym spokojem...

Zanim sprawę wytoczono przed Izbą Sądową, upłynęło pół roku, a przez ten czas „Szczutek" był zamknięty...

Nareszcie nadszedł termin sprawy i sądzono mię w pamiętnym dniu słynnej sprawy poddanej angielskiej, panny Katty Małeckiej...

I napróżno mecenas Papieski z całą logiką argumentacyi dowodził, że polemika dziennikarska z p. Mieńszykowem absolutnie nie może dotykać rządu i że, co najwyżej, tylko jeden jedyny Mieńszykow miałby prawo pociągać redaktora „Szczutka" przed kratki... Izba sądowa była konsekwentną, a srogi pogromca polskich arspiracyj politycznych, prokurator Żyżyn, domagał się koniecznie surowego ukarania winowajcy, tem więcej, że — jak powiedział — „Szczutek" rozchodzi się szeroko i wierszem podobnym budzi nienawiść do całej Rosyi wogóle...

Wyrok: „Szczutka" zamknąć raz na zawsze, a redaktora wpakować do kozy — na 3 miesiące...

Nawet mec. Papieski, przywykły w ustawicznej praktyce politycznej do wyroków czwartego departamentu, nie mógł ukryć wzburzenia...

Sprawa poszła do senatu. Po upływie 2-ch miesięcy, od znakomitego obrońcy petersburskiego, Olszamowskiego, otrzymałem telegram następujący: „Konfiskata numeru zniesiona, prawo wydawnictwa przywrócone, wyrok skazujący na więzienie, uchylony.

Wkrótce stało się wiadomem, że nawet członkowie senatu uczuli się zgorszeni wyrokiem Izby sądowej, a w paru dziennikach rosyjskich wydrukowano ostrą jego krytykę...

— Bazylewskiemu dostało się po nosie! — wyrażali się liczni urzędnicy sądowi, gdy o „incydencie" doszła wiadomość z nad Newy...

Po tym wypadku Bazylewskij mnie i „Szczutka" znienawidził do reszty... I czekał tylko, kiedy zobaczy mię znowu na ławie oskarżonych. Cenzura postarała się, aby sposobność ta nadarzyła się jaknajprędzej...

Jeszcze surowszym, jeszcze bezwzględniejszym Katonem dla przestępców politycznych był członek kompletu sędziów w czwartym departamencie, Dołapczew... Była to „zła sztuka" w całej rozciągłości tego określenia. Ani jednem słówkiem nie odzywał się nigdy na sesyach sądowych; nic go nie obchodziło dochodzenie i więcej jeszcze — wcale nie słuchał postępowania sądowego: potępiał zawsze naprzód i głosował stale za zastosowywaniem najsurowszego artykułu kodeksu. Gdy Dołapczew zasiadał w komplecie, nie było, nie mogło już być żadnych wątpliwości, że wyrok będzie najostrzejszy z ostrych, chociażby alibi podsądnego było po stokroć usprawiedliwione. W przytomności Dołapczewa obrona skracała swoje wywody do minimum. Szkoda było słów i argumentacyj, które musiały zostać bez żadnego znaczenia.

W jakiż to sposób przewodniczący czwartego departamentu, Bazylewskij, postanowił wywrzeć na mnie swoją zemstę?

Gdy odsiadywałem roczną fartecę w jednem z więzień na prowincyi, wręczono mi od Izby sądowej nakaz przybycia do Warszawy, celem wysłuchania połączenia dwóch wyroków: jednego, mniejszego, poprzedniego — z drugim, większym, a ostatnim, który właśnie odsiadywałem. Legislatura sądowa nie wymaga wprawdzie, aby skazany obecnym był koniecznie przy podobnym akcie zlewania kilku wyroków w jeden, ale Bazylewskij wiedział, że odsiaduję swoją karę w oddaleniu 50 wiorst od Warszawy, że więc muszę być dostarczony do gmachu sądu etapem, pod konwojem, że więc taka stuwiorstowa marszruta zniszczy mię fizycznie i pognębi... A pozatem — jakąż to będzie miał satysfakcyę! Zobaczy mię na ławie oskarżonych, zamęczonego straszną drogą etapu! Wiedziałem, jakie mnie przejścia w takiej „podróży" czekają, więc postanowiłem przed tą ostatecznością bronić się — do ostatka. Zameldowałem tedy władzy więziennej, że jestem chory, że więc etapu znieść nie będę w stanie. Zaraportowano o tem czwartemu departamentowi, który meldunek przyjął do wiadomości, lecz po upływie sześciu tygodni znowu zażądał dostarczenia mnie do Warszawy. Wtedy oświadczyłem naczelnikowi więzienia, że dobrowolnie nie pójdę i że mogą mnie wziąć tylko siłą zbrojną. I tu naczelnik więzienia przyszedł mi z niespodziewanej z pomocą. Wezwał lekarza więziennego i po krótkiej naradzie postanowił zawiadomić Izbę sądową, iż jestem tak chory, że o dostarczeniu mojej osoby do Warszawy mowy być nie może... W kilka dni później Izba przysłała mi do więzienia „bumagę", z której dowiedziałem się, że połączenie wyroków zostało dokonane w nieobecności delikwenta... I miałem godzinę tryumfu w celi więziennej!

Nie dałem się takiemu groźnemu mocarzowi, jakim był Bazylewskij! A w parę lat później stałem się raz jeszcze klijentem czwartego departamentu...

I znowu przewodniczył Bazylewskij...

I znowu „uczepili" mi trzy miesiące...

Lecz wyroku tego wykonać już nie zdążono... Uniósł go z sobą czwarty departament do Moskwy, w historycznej ucieczce wojennej, zabrawszy z sobą kilkaset rubli mojej kaucyi... Kaucyę mam nadzieję otrzymać kiedyś z powrotem, wyroku byłej Izby sądowej, jestem pewien, nie będę odsiadywał nigdy, a przedewszystkiem nigdy już, nigdy nie zobaczę w stolicy mazowieckiej „sędziów" rosyjskich, co mi jest aż nadto dostateczną nagrodą za te wszystkie „kozy", jakie kiedykolwiek z ich łaski „doiłem".

Adolf Starkman.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Ludwika, Piotra Nolasko.
Jutro: Wigilia, Ignacego B. M

Wschód słońca o godz. 7 m. 45.
Zachód o godz. 4 m. 43.

Rocznice.

Dnia 31 r. 1610. Poselstwo moskiewskie w obozie pod Smoleńskiem królewiczowi Władysławowi ofiarowało tron carski.
„ 1831. A. ks. Czartoryski objął obowiązki prezesa Rządu Narodowego.
„ 1871. Gen. pruski Manteuffel zajął Dijon.

Kronika łódzka.

Łódź a Rada Stanu.

W przeciągu ostatnich dni w poważniejszych stowarzyszeniach odbyły się posiędzenia, na których obradowano nad sprawą zorganizowania większych zebrań w celu przyjęcia rezolucyi co do wysłania adresów powitalnych do Rady Stanu.

Między innymi polscy rzemieślnicy, oraz drobni przemysłowcy i kupcy zwołują w tym celu walne zebranie, które odbędzie się w sobotę o godz. 7-ej wiecz. w dużej sali chrześc. Resursy rzemieślniczej.

Na przyszły tydzień zapowiada się cały szereg zebrań w tym celu.

Echa wyborów do Rady miejskiej.

Wczoraj rozlepiono w mieście afisze, ogłaszające rezultat wyborów. W ciągu dwóch tygodni komisarz wyborczy będzie przyjmować reklamacye w tej sprawie. Po upływie terminu powyższego wybory będą uznane za prawomocne.

Walka ze spekulacyą.

Na mocy wydanych rozporządzeń, określone zostały ceny maksymalne najważniejszych produktów żywnościowych, i to zarówno w rublach jak i w markach.

Niezależnie od tego ludność coraz częściej się uskarża na nieprzestrzeganie przez sprzedawców tych rozporządzeń, pobieranie wyższych cen od ustanowionych, na czynienie trudności przy przyjmowaniu waluty niemieckiej i na żądanie płacenia wyłącznie pieniędzmi rosyjskimi; zdarza się również, iż cena za towar zostaje przez sprzedawców oznaczona w walucie rosyjskiej, należność natomiast na zasadzie wiadomych spekulacyj kursowych, pobierana zostaje w walucie niemieckiej podług dowolnego nizkiego kursu.

Machinacye te są niedopuszczalne i karygodne.

W interesie ogółu kupujących leży zawiadamianie zarówno o wszelkich przekroczeniach, obowiązujących na zasadzie rozporządzeń cen maksymalnych, jako też o odmowie przyjmowania pieniędzy niemieckich.

Rozpowszechnione pomiędzy publicznością mniemanie, iż zawiadamiający również będzie karany, jest błędne; przeciwnie, o wszelkich przekroczeniach rozporządzeń winno się natychmiast zawiadamiać.

Biblioteka publiczna w Łodzi.

Otrzymujemy komunikat następujący:

W czasach ciężkiego zmagania się całego kraju z okropnościami toczącej się jeszcze wojny, w czasach ogólnego wyczerpania fizycznych sił ogromnej większości współobywateli naszego miasta, powstaje w Łodzi Biblioteka publiczna.

Fakt ten jest bezwątpienia jednym z wielu dowodów niewyczerpanej żywotności naszego narodu, jest również dowodem zrozumienia przez ogół naszego społeczeństwa potrzeby i znaczenia pracy kulturalnej, która bez względu na istniejące warunki zewnętrzne postępować musi wytrwale i świadomie w kierunku umacniania podstaw naszego narodowego bytu.

Oczywistem jest, że powstanie tej nowej w kraju naszym placówki kulturalnej posiada dla miasta naszego znaczenie doniosłej wagi, stwarza bowiem tu na miejscu ognisko poważnej pracy dla tych wszystkich, którzy związani z Łodzią warunkami swojej egzystencyi, nie mieli dotąd możności z podobnej instytucyi korzystać.

Zarząd Tow. biblioteki publicznej w Łodzi zmuszony liczyć się z ciężkimi bardzo warunkami chwili obecnej, zdaje sobie dokładnie sprawę z wielu braków, jakie powstająca w Łodzi biblioteka publiczna na razie posiadać będzie. Z drugiej jednak strony zarząd żywi nadzieję, że, pracując dalej wytrwale, będzie mógł braki te w miarę sił swoich stopniowo usuwać, aby w niedalekiej już może przyszłości przy należnem zrozumieniu i poparciu jego usiłowań przez miasto doprowadzić powstającą dziś bibliotekę do poziomu innych poważnych tego rodzaju instytucyj.

Do chwili obecnej biblioteka posiada od następujących firm i osób prywatnych zapewnione dary, które częściowo już napływać zaczęły: od Biblioteki publicznej w Warszawie, Kasy Mianowskiego w Warszawie, Akademii umiejętności w Krakowie, Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. Książnicy polskiej we Lwowie, firm nakładowych: Gebethner i Wolff w Warszawie, E. Wende i S-ka w Warszawie i Ludwik Fiszer w Warszawie, oraz p. inżyniera Józefa Witkowskiego w Łodzi.

Starania w kierunku pozyskania jaknajwiększej ilości dzieł piśmienniczych polskiego czynione są przez zarząd w dalszym ciągu. Jednocześnie stosownie do obowiązującego rozporządzenia z dnia 5 grudnia 1916 r. biblioteka publiczna w Łodzi ma zapewnione stale otrzymywanie wszystkich dzieł drukowanych lub wydawanych w kraju. W ten sposób zapewnionem jest zachowanie przez Bibliotekę publiczną w Łodzi całokształtu wytworów piśmiennictwa krajowego na przyszłość.

Tem niemniej zarząd Tow. biblioteki publicznej w Łodzi uważa, że dla należytego i wszechstronnego rozwoju biblioteki nieodzownem jest również poparcie całego ogółu społeczeństwa miejscowego.

W tym celu zarząd zwraca się doń z gorącem wezwaniem w tem głębokiem przeświadczeniu, że społeczeństwo to będzie poczuwało się do obowiązku współdziałania w dalszym rozwoju biblioteki i w ten sposób stworzy dla przyszłych pokoleń dokument prawdziwego zrozumienia wagi i znaczenia tej placówki w czasach ogólnej wytężonej pracy nad odbudową naszej Ojczyzny.

Łódź, dnia 29 stycznia 1917 r.

Zarząd Tow. bibl. publicznej w Łodzi.

Seweryn Sterling (prezes), **Eugeniusz Krasuski** (wiceprezes), **Tadeusz Kamieński** (sekretarz), **Oskar Gross** (skarbnik), **Adolf Bryl, Michał Grünberg, Bronisław Micheli, Leon Tochtermann, Antoni Tomaszewski.**

Biblioteka publiczna mieści się w domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 150, I piętro. Kancelarya biblioteki otwarta codziennie od godz. 5 — 6 po południu.

Rada miejska.

Jak dowiadujemy się, na stanowisko prezesa Rady miejskiej wysuwane są kandydatury pp. Leon Grohmana i inż. Tad. Sułowskiego.

Ze Stow. spoż. „Zorza".

Onegdaj, w lokalu własnym przy ul. Rokicińskiej, pod przewodnictwem p. Górskiego odbyło się ogólne roczne zebranie członków Stowarzyszenia spożywczego „Zorza". Z odczytanego sprawozdania widać, iż Stowarzyszenie robi doskonałe interesy, osiągnąwszy 132 tysiące rubli obrotu w roku ubiegłym ze sprzedaży towarów w pięciu sklepach kooperatywy i piekarni. Mimo, iż z liczby tej przypada zaledwie 34 tysiące na towar, wybrany przez członków, resztę zaś wykupili nie członkowie, jednakże przy podziale zysków zebrani uchwalili wypłacenie sobie, t. j. członkom kooperatywy, niesłychanie wysokiej dywidendy od wybranych towarów, a mianowicie 15%, a nie członkom trzy procent.

Projekt wyznaczenia gratyfikacyi pracownikom kooperatywy, oraz zarządowi, pracującemu bezinteresownie, napotkał na zaciętą opozycyę pośród zebranych.

Po długich jednak debatach przeforsowano zezwolenie na wypłacenie 2-tygodniowej gratyfikacyi pracownikom kooperatywy, oraz wyznaczono 540 rb. na wynagrodzenie dla członków zarządu. Na cele społeczne i oświatowe zebranie, pomimo bardzo dużych zysków, nic nie przeznaczyło.

Likwidacya Koła panien.

Onegdaj wiecz. w lokalu Koła panien przy ul. Spacerowej 37, odbyło się zebranie likwidacyjne członków łódzkiego Koła panien. Przewodniczyła panna Marya Snayówna, pióro trzymała panna Przedpelska. Na zebraniu tem postanowiono ostatecznie działalność samodzielną Koła panien zlikwidować, zaś istniejąca przy Kole szwalnię przekazać Towarzystwu ochrony kobiet w Łodzi.

Temuż Towarzystwu przekazano inwentarz Koła panien, składający się z całkowitego wyekwipowania szwalni, maszyn do szycia i t. p., wartości około 600 rubli, oraz gotówkę około 1,220 rubli. Niektóre z pań z zarządu Koła wyraziły życzenie dalszej współpracy w opiece nad szwalnią łącznie z Tow. ochrony kobiet.

Z polskich kursów pedagogicznych przy wydziale szkolnym.

Wobec ogłoszenia nowych wykładów, oraz, jak się okazało, paru miejsc wolnych na sali, zarząd Kursów wznawia z dniem dzisiejszym zapisy, które przyjmować będzie do 11 lutego, w godzinach od 6 do 7 wieczorem.

Stow. spożywcze na Bałutach.

Grono osób współczujących niedoli ubogiej ludności Bałut, postanowiło przyjść jej z pomocą, przez powołanie do życia stowarzyszenia spożywczego, którego działalność obejmowałaby przedmieście Bałuty.

Inicyatorami stowarzyszenia spożywczego na Bałutach są pp.: Kałużyński, Kucharski, Zborowski, Groblinski.

Stowarzyszenie nosi się z zamiarem otwarcia sklepu i herbaciarni.

Wsparcia z prezydyum policyi.

Wydział udzielania wsparć przy prezydyum policyi zawiadamia, że przy następnej wypłacie wsparć, osoby, otrzymujące takowe, winny przedstawić zaświadczenie od właściciela lub rządcy domu, czy wszyscy członkowie rodziny są przy życiu.

Z wydziału paszportowego.

Kierownictwo wydziałem paszportowym w prezydyum policyi objął obecnie dr. Dankwerts, który przyjmuje codziennie między godz. 11 a 12 przed poł.

Przerwa w sprzedaży spirytusu.

Z rozporządzenia władzy okupacyjnej wstrzymano sprzedaż spirytusu dla stolarzy, właścicieli składów aptecznych i winiarni. Obecnie spirytus sprzedawany będzie tylko przez prezydyum policyi dla celów leczniczych właścicielom aptek.

Jeńcy.

Dzięki przychylnemu stanowisku władz niemieckich było możliwem przenieść pewną ilość jeńców wojennych narodowości polskiej, którzy mają, jak stwierdzono, w obrębie Generał - Gubernatorstwa cierpiących biedę krewnych, do miejsc pracy z wyższą robocizną, tak że są oni w stanie przesłać swym krewnym zapomogi.

Zestawienie z obozów jeńców Zastępczej Komendy generalnej 7 korpusu armii daje następujący obraz:

Miesiąc	Liczba wysył.	Kwota zapomogi.
październik	174	M. 6.627,38
listopad	242	M. 9.503,05
grudzień	311	M. 13.241,35
Suma	727	M. 29.371,78
przeciętnie miesięcznie	242	M. 790,59

Skutki mrozów.

Z powodu długotrwałych mrozów w wielu domach zamarzły krany i rury, przeprowadzające wodę i gaz, co sprawia mieszkańcom wielkie niedogodności. Do gazowni miejskiej zwraca się duża liczba klijentów o doprowadzenie rur do porządku. Rozgrzanie rur uskuteczniane jest jednak tylko w wypadkach, gdy klijent dostarcza niezbędny do tej czynności spirytus.

Ze Stow. spożywczego „Oszczędność".

Podług sprawozdania za rok ubiegły 1916 Stowarzyszenie spożywcze „Oszczędność" przy ul. Grabowej nr. 29 znacznie wzrosło i rozwija się bardzo pomyślnie. Liczba członków powiększyła się o 150. W ciągu okresu sprawozdawczego sprzedano towarów za sumę 36.571 rb., z czego osiągnięto 2,844 rb. 02 kop. zysku brutto. Powstała przy Stowarzyszeniu piekarnia przyniosła zysku 410 rb. 88 kop. Czysty zysk wynosi 1,373 rb. 21 kop.

Odczyty Cezarego Jellenty.

Odczyty Cezarego Jellenty wznowione zostaną we wtorek, dnia 6 lutego.

„Walka, bohaterstwo i oręż w naturze".

Na powyższy temat, jak wiadomo wygłosi odczyt w języku niemieckim w dniu 7 lutego b. r. w sali koncertowej (Dzielna 18) znakomity przyrodnik niemiecki Wilhelm Bölsche. Prelegent w całym szeregu obrazów niknących ze świata roślinnego i zwierzęcego przedstawi ciekawe zjawiska, jako początki rozwoju współczesnej techniki wojennej. Dar krasomówczy Bölschego jest dobrze znany i nikt nie jest bardziej, niż on powołanym do poruszenia tematów w dziedzinie nauk przyrodniczych. Bilety są do nabycia w Czytelni Nowości Alfreda Straucha, Dzielna 16.

Z „Lutni".

Zważywszy na ciężkie warunki materyalne, zarząd „Lutni" zaniechał organizowania wielkich koncertów kosztownych i urządza szereg wieczorów i podwieczorków muzycznych, które dawniej cieszyły się stałem powodzeniem. Pierwszy taki wieczór muzyczno-dramatyczny odbędzie się w sobotę dnia 3 lutego o godz. 8 wieczorem, w sali Stowarzyszenia handlowców polskich (Piotrkowska 108) i zawierać będzie w programie popisy chóralne, muzyczne, deklamacyę, oraz jednoaktówkę, wykonaną przez członków Koła dramatycznego „Lutni". Szczegółowy program będzie podany wkrótce.

Spodziewać się należy, że wiadomość powyższa obudzi żywe zainteresowanie wśród członków i zwolenników Stowarzyszenia, którzy licznie i chętnie poprą zamierzenia zarządu „Lutni".

Teatr Polski.

W piątek, dnia 2 lutego, o godz. 3 po poł., po raz 25-ty jubileuszowe przedstawienie zwycięskiej w tym sezonie sztuki J. A. Hertza p. t. „Młody las", wiecz., o godz. 8, wyśmiewające łapownictwo urzędników rosyjskich, komedya M. Gogola p. t. „Rewizor z Petersburga".

W sobotę, dnia 3 stycznia, o godz. 4 po poł. dla młodzieży, piękny dramat J. Zeyera p. t. „Neklan— Walka o koronę", wiecz. o godz. 8 — sztuka historyczna Birona i Longuela p. t. „Caryca Katarzyna II".

W niedzielę, o godz. 3 po poł., tragedya L. Sowińskiego p. t. „Powstanie na Ukrainie", o godz. 8 wiecz., sztuka Birona i Longuela p. t. „Caryca Katarzyna II".

Występy „Mirażu" warszawskiego.

Wczoraj w teatrze Polskim odbył się pierwszy występ zespołu kabaretu artystyczno-literackiego „Mirażu". Popisy artystów, bardzo udatne, ogólnie się podobały. Teatr był zapełniony. Dziś odbędzie się drugi i ostatni występ.

Łódzka orkiestra symfoniczna.

Najbliższy XVI koncert symfoniczny Ł. O. S. w d. 5 lutego odbędzie się pod dyrekcyą Zdzisława Birnbauma i przy współudziale znanej już u nas ze swych występów pianistki p. Janiny Familierówny, która odegra m. in. koncert Es-dur Liszta z towarzyszeniem orkiestry, sama zaś orkiestra wykona Symfonię Nr. 6 Pastorale Beethovena. Bilety są do nabycia u Friedberga i Koca, Piotrkowska 90.

Kradzieże.

Z mieszkania Antoniego Kuszmirka, przy ulicy Nawrot nr. 59, skradziono 10 sztuk towarów, oprócz tego jeszcze zapasy mydła, świec, cukru i pieprzu na ogólną sumę rb. 500.

Z hotelu przy ulicy Piotrkowskiej 18, skradziono bieliznę i okrycia pluszowe, należące do właściciela tego hotelu, wartości rb. 400.

Z fabryki Mojżesza Zeidenwurma, przy ul. Pańskiej 58, skradziono 2 pasy skórzane wartości rb. 175.

Z piwnicy domu nr. 12 przy ul. Lipowej, skradziono Jachwetowi Bergmanowi 2 pary kolczyków, które z obawy przed złodziejami, pod węgiel schowano, wartości rb. 300.

Z sądów.

Robienie zapasów.

Niejaka Pesa Chaimowicz, lat 28, wzięła legitymacyę swych rodziców, u których mieszka i swego żonatego brata, udała się do konsorcyum i otrzymała należną porcyę węgla. Następnie kazała wytrzeć adnotacyę urzędnika i udała się po powtórną porcyę. Ale urzędnik spostrzegł „szwindel" i zameldował o sfałszowaniu w policyi. Sprawa oparła się wczoraj o sąd okręgowy.

Oskarżona tłómaczy się, że winy jej niema zupełnie. To brat jej kazał swym dzieciom wytrzeć gumą wspomnianą datę. Przewodniczący zapytuje, gdzie się brat w tej chwili znajduje. Okazuje się, że umarł on temu dwa tygodnie. Gdy jej przewodniczący zarzuca kłam w oczy, oskarżona zmienia zeznanie, twierdząc naraz, że dzieci same dla zabawy wytarły datę.

Prokurator zaznacza, że oskarżona bezwstydnie kłamie, chociaż wina jej nie ulega wątpliwości. Jednak to, że fałszerstwo nie było wykonane z celem szkodzenia komukolwiek, jest okolicznością łagodzącą. Wnosi o 3 miesiące więzienia.

Sąd, po naradzie, skazuje Chaimowiczównę za sfałszowanie dokumentu na 3 miesiące więzienia i rozkazuje zaaresztować ją natychmiast z sali sądowej.

Bezwiedne morderstwo.

Przed sądem stanęła Filomena Górecka, lat 58, właścicielka domu. Akt oskarżenie zarzuca jej, że mimowoli spowodowała śmierć niejakiej Stasiakowej. Na śledztwie mianowicie okazało się, że Górecka sprzedawała ludziom spirytus, który był właściwie mięszaniną denaturatu, eteru i siarki. Stasiakowa była jej stałą klijentką. Sekcya zwłok wykazała w organizmie sporą ilość kwasu siarczanego, niewiadomego pochodzenia. Oskarżona tłómaczy się, że kupowała w aptece anodynę i dolewała do spirytusu „dla smaku", ale nie przypuszczała, aby to mogło zaszkodzić. Zresztą wielu miała klijentów i wszyscy są zdrowi.

Prokurator uważa, że oskarżona postępowała bardzo lekkomyślnie, sprzedając mięszaninę, której własności nie były jej dokładnie wiadome. Lekkomyślność ta spowodowała śmierć jednej osoby. Górecka powinna więc być ukarana. Wnosi o 6 miesięcy więzienia.

Sąd, po naradzie, uniewinnia Górecką, gdyż, jak tłomaczy przewodniczący, nie zostało wyjaśnionem, czy Górecka przyczyniła się do śmierci Stasiakowej, czy też inne przyczyny śmierć tą sprowadziły.

Ziemie polskie.

Ze Zgierza.

Dnia 27 b. m. w mieście naszym odbył się obchód rocznicy powstania styczniowego, urządzony przez ad hoc zorganizowany komitet obchodowy, na którego czele stali pp.: inż. Markowicz, Podciechowski i Praczkowski. Gustownie zielenią i emblematami narodowemi udekorowaną salę „Lutni" po brzegi wypełniła publiczność z przedstawicielami miejscowego duchowieństwa — ks. prałatem Stefańskim, ks. Dziegińskim i ks. prefektem Gajewiczem na czele. Uroczystość rozpoczął „Rotą" chór miejscowego Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian, poczem głos zabrał pan Fichna z Łodzi, który barwnemi słowy charakteryzował wypadki Polski w 19-em stuleciu. Prelegent skreślił pokrótce dzieje Polski od 31-go do 63-go roku, które nie były niczem innem, jak: ze strony moskiewskiej ciągłym wysiłkiem zmierzającym do zabicia duszy polskiej, z naszej zaś walką o jej żywotność. Następnie przeszedł do samej akcyi zbrojnej, wykazując wielkie bohaterstwo i poświęcenie powstańców. Przez całe przemówienie p. Fichny przewijała się, niby nić, idea wybitnie niepodległościowa, która nasunęła prelegentowi porównanie styczniowych czasów, nadziei i dążeń z dobą obecną. Własna państwowość— ten cel wszystkich ruchów wolnościowych w Polsce — jest jednocześnie programem i hasłem dzisiejszego pokolenia. Gorące oklaski, któremi darzono prelegenta, były świadectwem zarówno zadowolenia z odczytu, jak również solidaryzowania się z hasłem na dzisiaj, wysuniętym przez p. Fichnę: silny rząd, skarb i wojsko. Pozatem chór odśpiewał „Marsz żuawów" i „Marsz strzelców". Ten ostatni wywołał taką burzę oklasków, iż chór zmuszony był powtórzyć go w całości. Na zakończenie grana była przez Koło dramatyczne T-wa „Lutnia" 2-aktowa sztuka pod tytułem „Matka żyje", starannie wyreżyserowana przez p. W. Cieleckiego. Sztukę zakończył żywy obraz przedstawiający związanego Moskala, klęczącego u stóp powstańców.

WARSZAWA.

Telegram cesarza Wilhelma.

Tymczasowa Rada Stanu otrzymała następującą odpowiedź telegraficzną na depeszę gratulacyjną do J. C. M. Cesarza Niemieckiego.

Do Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego w Warszawie.

Tymczasowej Radzie Stanu dziękuję po wiele kroć za uprzejme życzenia z powodu dnia urodzin moich. Przyjąłem również z zadowoleniem wyrazy podziękowania za przyrzeczone przeze mnie wespół z moim dostojnym sprzymierzeńcem wskrzeszenie Królestwa Polskiego. Pełnej odpowiedzialności pracy tymczasowej Radzie Stanu życzę pełnego powodzenia.

Wilhelm I. R.

Kronika warszawska.

Szkoły dla niedorozwiniętych.

(o) Niesłychanie doniosłego znaczenia sprawa organizacyi sieci szkół dla niedorozwiniętych w naszem społeczeństwie, nareszcie wkracza, jak się zdaje, na tory pomyślne. Jeszcze w 1915 r., psycholog dr. Hamczyk, wniósł do ówczesnego wydziału oświecenia projekt utworzenia takich szkół, w różnych dzielnicach Warszawy i projekt ten wkrótce został przez wydział ów zatwierdzony; niebawem jednak zaniechano go, jakoby z braku funduszów.

Trzeba zaznaczyć, że szkoły dla niedorozwiniętych dzieci istnieją w całej Europie i Ameryce. Mają ich pełno Niemcy, Francya, Szwajcarya, Belgia, Anglia, Skandynawia, a nawet ciemna Rosya, gdyż w Petersburgu istnieją 3 szkoły tego typu i w Moskwie — jedna. W Ameryce, gdzie w rezultacie badań słynnego d-ra Godcharda proc. niedorozwiniętych jest względnie najniższy (2 do 3-ch), szkół takich jest mnóstwo. W Niemczech, w 1912 r., w 285-ciu miastach istniało 1,699 szkół dla niedorozwiniętych przy 39,206 kształcących się w tych szkołach.

I tylko Królestwo Polskie jest pod tym względem najzupełniej upośledzone. A tymczasem badania d-ra Hamczyka, dokonane w 60 szkołach warszawskich, wykazały, że procent dzieci niedorozwiniętych w naszem mieście wynosi od 2 do 5-ciu, przyczem 2% przypada na dzieci ze sfer inteligentnych, t. j. rodziców zamożnych i 3% — na dzieci ze sfer najuboższych.

We Wrocławiu natomiast, który wzorem jest co do systemu pedagogicznego, praktykowanego w szkołach dla niedorozwiniętych, na ogólną ilość 60 tysięcy dzieci uczących się, było w 1913 roku zaledwie 1470 dzieci niedorozwiniętych, co w ogólnem podsumowaniu nie wynosi nawet 3%.

Gdy zważyć z jednej strony, jaką ciężką przeszkodę w nauce ogólnej stanowią dzieci niedorozwinięte, uczęszczające do szkół ogólnych, a z drugiej — jak poważny grzech popełnia się przeciw takiej dziatwie, nie dając jej możności rozwinięcia się umysłowego przez stosowanie specyalnych środków pedagogicznych, trzeba przyjść do stwierdzenia, że stworzenie szkół dla dziatwy w ten sposób upośledzonej, jest bodaj jednem z najpilniejszych zadań i obowiązków naszego społeczeństwa!

Nie wolno i nam i nie mamy prawa zaprzepaszczać istnienia tych, którzy mogą i powinni zająć miejsca wśród szeregów ludzi normalnych i samodzielnych!

W swoim czasie, na jednem z posiedzeń Rady miejskiej, poruszył już tę sprawę w słowach gorących prof. Stypiński, a dziś stwierdzić należy z żywem zadowoleniem, że Tow. badań nad dziećmi uchwaliło na ostatniem swem zebraniu zainterpelować wydział szkolny w kwestyi złożonego projektu organizacyi szkół dla niedorozwiniętych i jednocześnie najusilniej zabiegać w celu utworzenia szkół tego typu możliwie w jaknajszybszym czasie.

Należy mieć nadzieję, że zabiegi Tow. badań nad dziećmi wydadzą rychło konkretne rezultaty.

Ustąpienie delegacyi.

(o) Delegacya szkolna na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła złożyć mandaty w związku z zauważonymi po wyjeździe kierownika wydziału p. Borowskiego zmianami w protokułach delegacyi. Zmiany te powprowadzał, podobno na własną rękę, p. Borowski. Wezwano go telegraficznie, by wrócił do Warszawy. P. Borowski bawi obecnie na urlopie.

Z posiedzenia R. G. O.

(o) Dn. 27 b. m. pod przewodnictwem Eustachego ks. Sapiehy odbyło się plenarne posiedzenie Rady głównej opiekuńczej. Porządek dzienny obrad obejmował sprawy następujące: Komunikaty zarządu R. G. O., budżety wydziałów na m-c luty, sprawa odezwy do ludu w kwestyi oszczędzania środków żywnościowych, fundusze R. G. O., oraz sprawa opieki nad dziećmi.

Przyjęto do wiadomości, iż zarząd R. G. O. nawiązał kontakt z przedstawicielem komitetu Rockefellera dla omówienia z nim sprawy przesyłki mleka skondensowanego do Królestwa.

W sprawie odezwy do ludności, nawołującej do jaknajwiększego oszczędzania środków żywnościowych, — postanowiono zwrócić się z prośbą do J. E. ks. arcybiskupa o wydanie odpowiedniego listu pasterskiego do ludu.

W związku z kwestyą opieki nad dziećmi rozwinęła się dyskusya co do sposobu konieczności rozszerzenia działalności Rady gł. w tym kierunku. Zgodzono się, iż R. G. O. oczekuje bardzo poważna praca, której zadaniem będzie wysyłanie na wieś dzieci mieszkańców miast. Uznano za konieczne, że już w chwili obecnej należy podjąć czynności przygotowawcze w tym kierunku, aby ustalić warunki pracy oraz jej rozmiar.

Zapomogi i pożyczki.

(o) Sekcya Zapomóg i Pożyczek przy Wydz. Dobr. R. G. O. przyznała w roku ub. ogółem 3,029 zasiłków pieniężnych na sumę rb. 72,465 kop. 15. W tej liczbie przyznano 1,217 pożyczek na sumę rb. 33,980 i 1,812 zapomóg na sumę rb. 38,485 kop. 15. Z zasiłków tych korzystało: 897 mężczyzn i 2,132 kobiet. Przeciętna pożyczka wynosiła 27 rb. 9 kop., zapomogi — 21 rb. 2 kop. Największą ilość zasiłków przyznano petentom z ziemi warszawskiej — w 1,641 wypadkach na sumę 41,609 rb.; następnie, z piotrkowskiej (429 na sumę 9,399 rb. 50 k.); najmniejszą — petentom z ziemi siedleckiej — w 39 wypadkach na sumę 798 rb. 10 kop. Petentom, zamieszkałym poza królestwem przyznano zasiłków w 223 wypadkach na sumę 4,892 rb.

Nowe zrzeszenie nauczycieli.

(o) W tych dniach zalegalizowane zostało zrzeszenie nauczycieli żydowskich szkół średnich. Zrzeszenie jest bezpartyjną, bezwyznaniową organizacyą, poświęconą sprawom zawodu nauczycielskiego i obronie interesów nauczycielstwa. Działalność zrzeszenia ogarniać będzie również w szerokim zakresie stronę naukowo - pedagogiczną i oświatową.

Nowy rektor.

(o) Na miejsce prof. Mikułowskiego-Pomorskiego, który, wobec wybrania go na stanowisko wicemarszałka Rady Stanu — zrzekł się swego stanowiska, powołano na rektora wyższej szkoły rolniczej prof. Stef. Biedrzyckiego.

12-to godzinna zabawa Tow. „Czytaj“.

(o) Zapowiedziana na 3 p. m. Wielka, 12-to godzinna zabawa w salach Filharmonii, wielce oryginalnie pomyślana, przyniesie bezwątpienia znaczny dochód dla sympatycznego i pożytecznego Towarzystwa szerzenia oświaty, p. n. „Czytaj“. Już obecnie pozostało niewiele biletów, a i te rozchwytywane są przez tych, którzy łącząc miłą rozrywkę z pożytecznym celem, chcą być uczestnikami owej przez pół doby trwającej zabawy.

Urlopy dla jeńców.

(o) „Deut. Warsch. Ztg.“ donosi: Na początku grudnia 1916 r. znaczna liczba wziętych do niewoli oficerów, pochodzących z Królestwa Polskiego, otrzymała dłuższy urlop do ojczyzny. Urlop ten, który z ramienia najwyższej komendy niemieckiej określony został początkowo na termin czterotygodniowy, został na przedstawienie warszawskiego urzędu generał-gubernatorskiego, przedłużony jeszcze na termin dwutygodniowy. Tym sposobem nastręczono wymienionym oficerom sposobność, aby zobaczyli się ze swemi rodzinami, a zarazem aby zostali poinformowani o nastroju umysłów, panującym w ich kraju. Po osiągnięciu tego celu postanowiony został tymczasowy powrót oficerów do obozów jeńców wojennych, aby oficerowie, którzy tam powrócą, zdali sprawę swym towarzyszom, znajdującym się tamże, o usposobieniu umysłów, panującem w ich kraju, i aby tym sposobem przygotować można podstawę do urlopu o rozszerzonym terminie. Tym sposobem przedsięwzięto środki, odpowiadające interesom zarówno licznych, znajdujących się dotychczas w obozach dla jeńców, oficerów i szeregowców, jak zarówno interesom kraju samego.

7.500 marek dla robotników.

(o) Tow. akcyjne fabryki papierosów „Patria“ Ganowicz i Wlekliński w Poznaniu przesłało do Rady głównej opiekuńczej ofiarę w sumie 7,500 mr. na zapomogi dla potrzebujących robotników i robotnic, zatrudnionych w przemyśle papierośniczym w Królestwie Polskiem. Zgłoszenia od osób, będących w potrzebie, zatrudnionych w przemyśle papierośniczym, przyjmuje do dn. 15 lutego r. b. — Wydział Dobroczynności i Rady głównej opiekuńczej (Jasna 32 — 2 piętro).

Wóz ratunkowy dla zwierząt.

(o) Mroźna pogoda i połączona z nią ślizgawica, co dnia prawie wywołuje upadki źle kutych koni. Upadki takie kończą się często złamaniem nogi, lub ciężkiem okaleczeniem zwierząt. To też obecnie dopiero ocenić można, jak bardzo pożytecznym i humanitarnym jest sprawiony przez zarząd miasta wóz specyalny, przeznaczony do przewożenia chorych, czy okaleczonych zwierząt.

Urządzenia sanitarne na przedmieściach.

(o) Urząd zdrowia publicznego postanowił zająć się zbadaniem warunków sanitarnych przedmieść, oraz ich potrzeb zdrowotnych. W tym celu uchwalono prosić lekarzy sanitarnych, o przedstawienie najpilniejszych potrzeb zdrowotnych przedmieść, oraz o opracowanie programu systematycznej asenizacyi, zanim przedmieścia doczekają się prawidłowej kanalizacyi wreszcie o nakreślenie projektów innych urządzeń hygienicznych niezbędnych dla przedmieść. Również uchwalono spożytkować już nagromadzony materyał przez powstałe towarzystwa przyjaciół przedmieść.

Mróz trzyma.

(o) Pomimo przeróżnych przepowiedni, że mróz w ciągu dni paru zamieni się w popularne u nas błotko, termometr od dłuższego już czasu wskazuje uparcie od 5° do 9° niżej zera, a jasna, słoneczna pogoda zapowiada, że ani dziś, ani jutro nie należy oczekiwać zmiany.

Odczyty.

(o) Artysta dramatyczny, p. Józef Mikulski, w sali Stow. techników (ul. Włodzimierska), wygłosi kilka odczytów na temat: „Tajemnice sztuki żywego słowa z mównicy i ze sceny“. Pierwszy odczyt odbędzie się w dniu 31 b. m., następne zaś w dniach 7 i 14 lutego, i w pierwszych dniach marca. Dotychczasowe prace teoretyczne prelegenta budzą nadzieję, że potrafi on zainteresować wszystkich, występujących z przemówieniami na arenach publicznych, a zwłaszcza adeptów szkoły dramatycznej, liczącej już dość poważną liczę aspirantek i aspirantów tego rodzaju sztuki artystycznej. Początek odczytów o godz. 8 wieczorem.

Skóry i obuwie.

(o) Na porządku dziennym są obecnie kradzieże skór i obuwia. Te artykuły mają obecnie największy popyt, nie brak więc i licznych paserów, ułatwiających złoczyńcom zbywanie skradzionych przedmiotów. Nie ma dnia, aby któremu z szewców czegoś nie skradziono. Na Podwalu skradziono ze sklepu towar wartości przeszło rb. 6000. Aresztowano miejscowego stróża domu, jako podejrzanego o spełnienie tej kradzieży. Niebezpiecznie również powierzać do naprawy obuwie szewcom nieodpowiedzialnym. Niektórzy przyjmują do naprawy obuwie, a gdy właściciel zgłasza się po odbiór, dowiaduje się, iż obuwie skradziono. Poszkodowani występowali z pretensyami przeciw „majstrowi“ na drogę sądową, ale ponieważ pan „majster“ oprócz narzędzi szewskich, nic więcej nie ma, więc skarżący był w dodatku narażony na koszta sądowe. U jednego z takich majstrów kradzieże powtarzały się tak często, że jeden z poszkodowanych skierował sprawę na drogę karną.

Bandytyzm.

(o) Seweryna Piorun, Czerniakowska 62, zameldowała w 9 komisaryacie, że w dniu wczorajszym o godz. 8 wiecz., nieznani sprawcy dokonali napadu na jej mieszkanie w celu rabunku. W domu był tylko obecny 8-o letni synek, który zobaczywszy złodziei, począł alarmować sąsiednich mieszkańców; napastnicy usiłowali udusić chłopca i silnie go pokrwawili. Na wszczęty alarm, bandyci zbiegli, zrabowawszy tylko 10 rb.

Z sądów.

Niefortunna handlarka.

(o) W listopadzie r. z. Szajndla Borowska dała niejakiej Antoninie Górnej 500 rb. na nabycie masła. Po tygodniu wyjaśniło się, że Borowska masła nie otrzyma, gdyż nie można go kupić, pieniądze zaś Borowskiej Górna roztrwoniła.

Oskarżono Górną o oszustwo i po 2-u miesięcznem śledztwie stanęła ona wczoraj przed sądem okręgowym.

Płacząc, Górna prosiła sąd o litość; jest wdową, ma córkę 6-letnią i brata umysłowo chorego, które utrzymuje; zajmuje się handlem produktami spożywczymi; od Borowskiej nie myślała wyłudzać pieniędzy i, gdy brała od niej 500 rb., istotnie proponowano jej tanie i dobre masło; korzystając z posiadanej gotówki Borowskiej, nabyła za 300 rb. słoniny na sprzedaż; w trakcie przewozu powstał alarm i ona, obawiając się aresztowania, uciekła, porzucając słoninę; później jakiś żyd wyłudził od niej około 200 rb., obiecując, że odzyska słoninę lecz oszukał ją; w ten sposób roztrwoniła cudze pieniądze, lecz obowiązuje się zwrócić je Borowskiej, jak tylko zarobi.

Prokurator wnosił o pół roku więzienia.

Sąd skazał Górną na 5 miesięcy więzienia i zaliczył jej na poczet kary 2 miesiące więzienia prewencyjnego.

---

14)

Władysław Orkan.

Drogą Czwartaków.

(Ciąg dalszy).

— My was tu już, panowie, od rana czekamy.

Porywano nas w ramiona—wiwaty „zdrowia“ tokajem — przemowy gęste przytem.

— Dzięki Bogu i wam, miasto ocalało. Ledwo poczte zdołali podpalić.

Doktorowi zaofiarowano na odchodnem kilkanaście flaszek koniaku i starego tokaju dla chorych.

Jesteśmy w składzie wędlin. Po poczynionych dla pułku zakupach gospodarz zwraca się do nas, że żona prosi „byśmy im tę łaskę uczynili i wstąpili na górę na herbatę“. Herbata owa, to wspaniałe przyjęcie. Cała rodzina — panny sklepowe, ksiądz z siostrą z okolicy tu schronieni. A najciekawsze nas dwa dziewczątka, jeżeli pamiętam dobrze: Stefka i Janka. Opatrują nas ze wszystkich stron.

—Ona chce o coś prosić — mówi Janka.

— Żeby mi pan dał tego orzełka, co pan ma na czapce — mówi odważnie Stefka.

— Ależ Stefusiu! — woła matka.

— Ja chcę orzełka.

— One, proszę pana, ze strychu przez okienko na zmianę od świtu wyglądały, kiedy Legiony wejdą.

— Mam już orzełka! mam!

Wieczór spotykamy kolegów z pułku. Pułkownik uwolnił po kilku z batalionu oficerów na wieczór do Lublina.

Całą piersią chłoną entuzyazm miasta, nim przed świtaniem wrócą.

IX.

— Pułk czwarty w ogniu!

Taką wiadomość przywiózł ktoś do Lublina dnia następnego z południa.

Konie odesłane do pułku — czekamy na powóz przyrzeczony. Doktór niecierpliwi się, przeżywa niepokój, jako lekarz pułkowy, podwójnie.

Huk armat z północnej strony miasta. Na ulicach tłok. Ludzie z niepokojem patrzą na wracające treny.

Nareszcie powóz przybył — ruszamy. Niestety, nie możemy jechać drogą wprost, która nadto ku pozycyom zbliżona — czy też mylnie poinformowani, — musimy uczynić koło, jadąc drogą nieznaną na zachód.

Ciemno już, gdy dojeżdżamy do wsi Konopnicy.

W stronie północnej pożarów kilkanaście. Huk armat, przez całą drogę grzmiący okrutnie, przycicha. Natomiast wyrywa się klekot karabinów.

Skręcamy w stronę Motycza. Pułk nasz ma być w Płonszowicach.

Błądzimy. Ciemność, potęgowana łunami pożarów, oślepia, kładzie się, jak tajemnica nieodgadniona, pod stopami.

I ta straszna, nerwowa młocka karabinów... Wybłyski rakiet. Zmieszane okrzyki: „Hurra!“... Nagle momenty ciszy.

— Coś się tam strasznego dzieje... Pułk nasz... Byle prędzej!

Mijamy Motycz — dwór — okna oświetlone jak w szpitalu. Krótszą drogą przez pola... Już blizko...

Fury jakieś — Kto jedzie?...

— Ranni z czwartego pułku.

— Kto? Kto? — zeskakujemy.

— Porucznik Bończa — Uzdowski, chor. Krajewski, podchor. Otto...

Pytania prędkie: — Jak? Co?

— Pułk atakował. Bataliony pierwszy i trzeci. Strat sporo.

— A jużem był z kompanią — mówi Bończa — coś do 80 kroków od drutów, kiedy „psia kość — cholera“ dostałem kulą dwa razy.

— Gdzie?

— Szczęśliwie, w nogę — mówi ze zwykłym humorem i ucisza jęczącego na furze towarzysza.

Żegnamy się, życząc rychłego powrotu do zdrowia. Doktór naspiesza, nagli.

Poomacku, z przeszkodami, dobijamy wreszcie do Płonszowic, do chałup w kotlinie pod lasem, gdzie mieści się stacya opatrunkowa 4-go pułku. Pracuje tu por. dr. Kołłątaj z paru sanitaryuszami. Rannych znoszą a znoszą. Co partyę opatrzoną odprawią na wozach do Motycza, nowa nadpływa. Dr. Bobrowski zakasał rękawy, zabrał się do roboty. — Zostawiamy go, ruszamy w górę przez las do Komendy pułku.

Wzeszedł świt 1-go sierpnia.

Odkrył, wyjawił się oczom: od wczoraj wsławiony krwawo teren „pod Jastkowem“.

Namiot Komendy pułku mieści się pod dębem u samego czoła wzniesienia od południa. Wokół ścierń. Korona dębu rozłożysta przenosi grzbiet. Na wschód i zachód rzucone ramiona płaskowyżu. Na wschód prawie równe, o szerokiem pogrzbieciu, na którem calizny ścierni, płaty owsa, czub lasku i pole za światłem zbóż dalsze ściernia lasu. — Namiot od strony północnej osłoniony jest snopami zboża.

Tuż poniżej namiotu batalion II-gi kapitana Sikorskiego, okopany, w rezerwie.

Ludzie śpią, prócz wart i telefonistów. Sen ciężki po przeżyciach dnia wczorajszego i nocy ubiegłej.

(D. c. n.)

Sprawy polskie.

Obchód Sienkiewiczowski w Hamburgu.

Staraniem Polonii w Hamburgu odbył się w kościele św. Michała obchód Sienkiewiczowski. Uroczyste nabożeństwo ze śpiewem polskim i sztandarami celebrował ks. Józef Antosz, kapelan emigracyi polskiej. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Kłos, poseł do parlamentu. Kaznodzieja w porywających słowach skreślił olbrzymie zasługi zgasłego mistrza dla Kościoła i narodu polskiego. Na program wieczorku złożyły się deklamacye, oraz produkcye muzykalno-wokalne. Artystka teatru p. Zofia Antoniewska odśpiewała kilka prześlicznych partyj ze „Strasznego dworu" Moniuszki. Clou uroczystości była przemowa ks. Kłosa: Sienkiewicz jako pisarz katolicki i narodowy. Mówca zakończył apelem, aby młode pokolenie, urodzone i wychowane na obczyźnie, przechowało jako najdroższą spuściznę po wielkim pisarzu pielęgnowanie i ukochanie mowy polskiej. — ks. Antosz odczytał kilka najpiękniejszych fragmentów z dzieł Sienkiewicza i wezwał licznie zebraną publiczność do składki na bezdomnych.

Podobna uroczystość odbyła się w Wilhelmsburgu. Sumę odprawił miejscowy proboszcz, a mowę żałobną, na temat „Kogośmy utracili w Sienkiewiczu", wygłosił ks. Antosz.

Odznaczenia w Legionach.

Ostatnim rozkazem komendy Legionów polskich, komendant 2 pułku ułanów, rotmistrz Ostoja, mianowany został majorem. Imię jego (względnie pseudonim) nieznane może, albo znane bardzo mało, stanie się głośnem gdy po krwawych walkach wrócą ci, co z szablą u boku i karabinkiem w ręku przejechali z nim, czy przeszli, całą Polskę prawie. Wtedy opowiadać będą o nim, jak dwa razy przedzierał się z Ameryki na wiadomość o tworzących się Legionach polskich, w końcu dostawszy się, otrzymał najpierw szwadron, wkrótce dywizyon, a wreszcie pułk cały i stał się godnym następcą ułańskim szpady rotmistrza Wąsowicza.

Życie jego pełne przygód. Syn powstańca, potwierdza zdanie naszego wieszcza, że „walka z chwilą, gdy się rozpoczyna, z krwią ojca przechodzi na syna". — Po ukończeniu gimnazyum w Krakowie, wstępuje do akademii wojskowej w W. Neustadt, zostaje podporucznikiem, a wkrótce porucznikiem i adjutantem 12 pułku ułanów. Lecz jemu, urodzonemu oficerowi, sprzykrzyło się życie wojskowe bez wojny, z wygodami bez przygód, więc podczas, gdy młodszy brat, Włodzimierz (późniejszy szef sztabu, a obecny komendant 1 batalionu 6 pułku piechoty Legionów polskich) pozostaje nadal w armii, on puszcza się w awanturnicze podróże po świecie. Wojna zastała go w Ameryce, skąd natychmiast wyjeżdża, ale jako podejrzanego zawracają z drogi. Ale on jeszcze raz puszcza się w podróż i tym razem udaje mu się przejść przez granicę. Po zgłoszeniu się w Legionach polskich, otrzymuje pod komendę 5 szwadron i zatrzymuje szarżę, jaką miał w armii, to znaczy: porucznika. W oddziale odrazu, jakby jednem cięciem szabli, pozyskuje dla siebie wszystkie serca ułanów, zdobywa dla siebie i szwadronu słowa, pełne uznania. Pamiętne są słowa, które powiedział do niego przed frontem generał La Gaya:

— Sie können auf Ihre Truppe stolz sein!

We wrześniu obejmuje komendę nad dywizyonem, to jest także nad przybyłym świeżo w pole 6-tym szwadronem porucznika Pryzińskiego i zostaje rotmistrzem. W kilka miesięcy później komenda Legionów polskich, w uznaniu jego zasług, położonych nad dywizyonem, oddaje mu w ręce ster 2 pułku ułanów. Wnet podbija sobie serca i starych karpatczyków z pod chorągwi Wąsowicza, świetnie organizując pułk, złożony ze szwadronów: 1-go ppor. Tyczyńskiego, 2-go por. Roleckiego, 3-go por. Rabińskiego, 5-go por. Borkowskiego i 6-go por. Machnickiego. Czy piąty szwadron, czy łącznie z szóstym, czy pułk cały, zawsze prowadzi swoich ułanów dzielnie major Ostoja. On to pierwszy wjechał do Lublina, a zabrawszy klucze od zamku gubernatorskiego, zawiózł je eksc. Durskiemu. W lipcu ub. roku osłania major Ostoja krwawy odwrót z nad Styru po Stochód, zasłaniając padającą z nóg własną piechotę, a wykonując szybkie kontrataki, osłabia napór Moskali. 3-go sierpnia wykonują ułani brawurowy i świetny, a w trudnych okolicznościach dokonany, atak na bagnety pod R. M., który prowadzi Ostoja, otrzymując za to od niemieckiego generała Bernhardi'ego żelazny krzyż pruski.

Z żałobnej karty Legionów.

Dnia 21 b. m. druga w tym miesiącu przybyła na nowosądeckiem cmentarzysku legionowem mogiła. Spoczął w niej wiecznym snem młodziutki żołnierz polski, Wilhelm Schneider, niespełna 18 lat życia liczący. Z ojca Niemca, matki Polki, 15-letni praktykant elektrowni w Gorlicach, z chwilą wybuchu wojny opuszcza bez pożegnania matkę, obawiając się, by go nie zatrzymała, przybywa do Nowego Sącza i w komisaryacie werbunkowym podaje, że ma ukończonych lat 18, poczem odjeżdża z drużyną nowosądecką do Krakowa, stamtąd na Węgry wprost na pole krwawych zapasów II Brygady Legionów polskich.

Przechodzi z II Brygadą wszystkie boje aż do czerwca 1916 r., ostatnio, jako starszy żołnierz 3 pułku, 1 batalionu, 2 kompanii. Okropne walki czerwcowe w 1916 r. nabawiają go choroby serca, która zwala go na łoże szpitalne, a po kilku miesiącach powstaje zgon.

Pogrzeb ś. p. Schneidera, mimo 15 stopni mrozu, był manifestacyjnem pożegnaniem polskiego żołnierza i złożeniem mu hołdu i idei, za którą walczył. Przed karawanem, ozdobionym w kwiecia przez Ligę kobiet, kroczył pluton honorowy żołnierzy austryackich i muzyka wojskowa. Za karawanem rodzina, członkinie Ligi kobiet, członkowie Pow. Kom. Narod., oddział legionistów z delegatem Departamentu Wojskowego i tłumy publiczności.

Po egzekwiach i salwie honorowej, towarzysze broni pożegnali zmarłego odśpiewaniem „W mogile ciemnej", a na trumnę obecni posypali zmarznięte grudki ziemi.

Wieści z Rosyi.

Stosunki na Syberyi i w Rosyi.

Pewna osobistość, która dłuższy czas bawiła na Syberyi i trzy tygodnie temu wróciła stamtąd drogą przez Finlandyę do Szwecyi, pisze ze Sztokholmu:

Syberya jest całkiem wyludniona. W osławionym Narymskim kraju, gdzie do poprzedniego roku jeszcze znajdowało się wiele tysięcy zesłańców rosyjskich, internowanych, jest teraz już tylko kilkuset Niemców i Austryaków, prócz nich mieszka tam jeszcze sto do dwieście zesłanych kobiet rosyjskich. Rosyjskich zesłańców bez różnicy, czy zesłani byli na Sybir z powodu zwykłej zbrodni, czy z powodu przestępstwa politycznego, sprowadzono pod eskortą policyi z miejsc zesłania jeszcze przed wielką ofenzywą Brusiłowa, posłano do centrów wojskowych i po kilkutygodniowem ćwiczeniu wypchnięto na front. Pierwsi zesłańcy, nie wiedząc o co chodzi, szli chętnie za policyą. Gdy jednak potem gruchnęło, że to jest przymusowe wzięcie w „sałdaty", rozpoczęła się masowa ucieczka. Wielu, nie mając innej drogi ucieklo w bory, gdzie po większej części zginęli.

Te zajścia powtórzyły się we wszystkich miejscach zesłania na Syberyi. W jednej z tych kolonij wpadli zesłańcy na szczególny pomysł. Było to w okręgu małczonowskim. Gdy umarł jeden z zesłańców, towarzysze zanieśli jego trumnę do grobu, w pochodzie z czerwonymi sztandarami i pieśniami rewolucyjnemi. Wkroczyła policya i wszyscy, w liczbie kilkuset, dali się aresztować i odtransportować do więzienia w Tomsku. Tam musieli wycierpieć wszystkie męki śledztwa rosyjskiego, ale osiągnęli zamierzony cel: na razie uniknęli służby na froncie.

W miejscowościach i osadach sybirskich, położonych zdala od kolei, nie można kupić ani środków żywności, ani najniezbędniejszych przedmiotów codziennego użytku. Wszystkie sklepy są zamknięte, bo kupcy wogóle nie mogą dostać towaru. Pozostali jeszcze zesłańcy, a zwłaszcza niemieccy i austryaccy jeńcy cywilni związali się w stowarzyszenia konsumcyjne i z pomocą rosyjskich władz policyjnych starają się z Tomska, Irkucka i t. d. sprowadzać środki żywności i konieczne przedmioty. Zresztą żywią się głównie rybami, które kosztują teraz 10 razy tyle, co podczas pokoju. Cukru wogóle dostać nie można, herbata stała się rzadkością, i jeńcy cywilni muszą pić gorącą wodę. Także na Syberyi podobnie jak w Rosyi zaprowadzono cztery dni bezmięsne w tygodniu, ale ponieważ wojskowość rosyjska rekwiruje prawie wszystko bydło z Syberyi na własny użytek, dla ludności cywilnej wogóle nie pozostaje nic mięsa. Zboża jest jeszcze dosyć, ale wskutek złego dowozu, nieraz tygodniami panują zupełne braki; zwłaszcza w guberniach saratowskiej i samarskiej — przedtem spichrzach Rosyi — stan ten jest chroniczny.

Wśród sybirskiej ludności panuje zmęczenie wojną, wahające się między apatyą a rozpaczą. Żołnierze, z którymi ma się sposobność rozmawiać, skarżą się na okrutną surowość przełożonych, zarzucają im rozpustę, żarłoctwo i tchórzostwo. Ciągle mówią: Wielka Rosya krwawi się i staje się coraz mniejszą.

W Petersburgu bawiłem tylko dwa dni. Na zewnątrz wywiera on jeszcze teraz wrażenie wielkiej, ożywionej stolicy. Ruch uliczny jest prawie normalny. Uderzające wielką jest liczba samochodów, pędzących przez miasto z wojskowymi. Restauracye i lokale publiczne są przepełnione, chociaż ceny są niemal niedostępne dla człowieka, który nie należy do tysiąca nowoupieczonych milionerów petersburskich. Zaopatrzenie miasta jest bardzo nędzne. Zamożne rodziny poszły za przykładem miast prowincyonalnych i kolonij sybirskich i założyły towarzystwa konsumcyjne w grupach po dwieście, trzysta osób. Ale ponieważ dowozy nie dopisują, członkowie tych towarzystw na przemiany jeżdżą na południe Rosyi, do Syberyi i Turkiestanu, aby stamtąd zabrać masło, mięso i t. p., jako pakunek na długą podróż koleją. Dowiezione w ten sposób masło — innego sposobu niema — kosztuje 10 rubli za kilogram. Chuda, nietuczna kura kosztuje 7 rubli, świeże jajo — ogromny rarytas — 60 kop., liche, łykowate mięso wołowe z kośćiami 6 rubli za kilogram. Nafty wogóle dostać nie można. Cukru tygodniami się nie sprzedaje, a gdy przybędzie nowy transport, o każdy funt cukru ludzie przed sklepami na ulicy niemal się biją.

Wyszydzane niegdyś przez Rosyan karty na żywność zaprowadzono teraz w Petersburgu i wogóle w całej Rosyi na wszystkie niemal artykuły spożywcze i najważniejsze artykuły użytkowe, lecz karty nie mają prawie żadnej wartości, ponieważ bogaci płacą za wszystko bajeczne ceny, a ludność uboższa odchodzi — z kartą w ręku. Sklepy z pieczywem otwarte są w Petersburgu tylko od 8 do 10 rano. Ogonki nieraz długie na kilometr, są stałem zjawiskiem we wszystkich głównych miastach rosyjskich.

Nowy prezydent ministrów, ks. Golicyn, miał powiedzieć, że skoro wieśniacy nie chcą dostarczać środków żywności, trzeba we wszystkich miastach, cierpiących głód, znowu otworzyć „ławki" (skarbowe sklepy z wódką), aby chłopom za żywność dawać wódkę. Byłoby to zniesieniem zakazu sprzedaży alkoholu.

Czynownicy rosyjscy na tułaczce.

Czytamy w „Dzienniku Kijowskim": Wobec tego, że ludność wysiedlona musi często zwracać się w sprawach urzędowych do ewakuowanych władz administracyjnych, podajemy adresy gubernatorów ewakuowanych:

Warszawski: Moskwa, Czernyszew per. 20. Wileński: Dzisna (gubernia wileńska). Grodzieński: Kaługa. Kaliski: Moskwa, Wołchanka, Kniażyj Dwor. Inflancki: Dorpat (Jurjew). Łomżyński: Riazań. Lubelski: Moskwa, Pietrowskij bulw 9. Płocki: Połtawa, Monastyrska 26. Kowieński: Mohylów lub Kostroma, gmach instytucyj rządowych. Kurlandzki: Dorpat (Jurjew). Kielecki: Moskwa, Strastnoj bulwar 3, nr. 4. Piotrkowski: Winnica. Radomski: Moskwa, Nieglinny projezd, pok. umebl. „Tiurbi".

W Rosyi wierzą, że r. b. będzie rokiem pokoju.

W „Russkich Wiedomostiach" umieszczono ciekawy artykuł wstępny, w którym utrzymują, że rok 1917 będzie z pewnością rokiem pokoju. W ekonomicznych i politycznych kołach rosyjskich panuje zgodne przekonanie, iż żadne z państw europejskich życzyć sobie nie będzie dalszego jeszcze przedłużania wojny, która dla całej Europy oznacza niemałą klęskę pod względem gospodarczym. Z powodów ekonomicznych wojny ta w gruncie rzeczy została zapoczątkowaną, powody natury gospodarczej przyczynią się też do jej ostatecznego zlikwidowania.

Car namyśla się.

Korespondent „Birżew. Wiedomosti" dowiaduje się ze źródeł poselskich, że car nie jest podobno zasadniczym wrogiem ugody Dumy z rządem. Jednocześnie nie chce car jednak poczynić na rzecz Dumy takich ustępstw, któreby zapewniłyby jej u rządu pewien konieczny respekt i powagę. Car podobno namyśla się, jak to zrobić, żeby wpływowe dotąd w Rosyi koła biurokratyczne, oraz potężną partyę wielkich książąt zadowolić, ale przy tem nie narazić kraju na powszechny wybuch rewolucyi. Jak długo będzie się on namyślał i z jakim rezultatem, korespondent naturalnie powiedzieć nie może.

Jaka jest najnowsza misya Stürmera.

Ostatnie wypadki w politycznych kołach petersburskich stwierdzają doniesienia, podług których rola polityczna byłego premjera rosyjskiego Stürmera jeszcze nie została zakończona ani zlikwidowana. Przeciwnie, został on ponoć przeznaczony do odegrania podczas wojny jeszcze znacznej roli, jeśli nie decydującej, to w każdym razie poważnej. Jaka będzie ostateczna funkcya tego wpływowego męża stanu, na razie jeszcze nie wiadomo z pewnością, jest już jednak obecnie pewnem, że pełnomocnictwo Stürmera będzie daleko idące.

To i owo.

Francuskie marki pułkowe.

Z kół filatelistów donoszą: Francuski rząd pozwolił upoważnił pułki, walczące na froncie, do używania dla listów żołnierskich osobnych marek, odmiennych od obiegających w kraju. Wobec tego każdy pułk ma własne marki wartości od 5 cent. do 2 fr. Ponieważ marek tych można używać tylko w czasie wojny, będą one należeć do rzadkości i już dzisiaj mają znaczny pokup.

Dział ekonomiczny.

Regestr firmowy.

III.

Trzy są sposoby obrony własności firmy: 1) kara kryminalna za nieuczciwe korzystanie z firmy 2) dochodzenie cywilne, żądając zwrotu strat za podszywanie się pod obcą firmę lub 3) przerwanie korzystania z firmy bez wynagrodzenia. Co do punktu pierwszego, kary kryminalnej, bywają rozmaite poglądy prawników, czy i o ile można zabronić handlującemu przybierania i używania firmy, przez kogo innego już noszonej. Prawo francuskie powiada, że jeżeli ktoś używa już swego nazwiska jako firmy, nie może istnieć zasada do zabronienia innemu człowiekowi, noszącemu takież same nazwisko korzystania z takiej samej firmy. Ustawa niemiecka i austryacka mówi: każda nowa firma ma różnić się wybitnie od wszelkich firm na tem samem miejscu lub w tej samej gminie już istniejących i do regestru handlowego wpisanych. Kodeks szwajcarski uzupełnia: że jednoimienny z już istniejącą firmą nowy handlujący, obowiązany jest zamieścić w swej firmie dodatek, który wydatnie odróżni firmę nową od już wpisanej. Kara kryminalna bywa tylko stosowaną w niektórych wyjątkowych wypadkach umyślnej złej woli, lub korzystania ze znaków i marek firmowych. Podług praw niemieckich znaczenie towarów, listów, rachunków i t. p. obcą firmą i rozprzedaż tych towarów pociąga za sobą karę od 150 do 5000 marek lub zamknięcie w więzieniu do 6 miesięcy.

Kodeks francuski z r. 1824 o obronie firmy nakazuje karę od 100 do 5000 franków, lub więzienie od 3 do 12 miesięcy z możnością połączenia tych kar. Te same przepisy karne obowiązują w kodeksie austryackim, przyczem nawet drobna zmiana firmy już uważana jest jako postępek kryminalny (nap. używanie ala „Maria farina" i t. p.). Prawo rosyjskie również uważa używanie obcej formy (§ 161[5]) za nadużycie odpowiednio karane, ale chodzi tam głównie o tak zwane marki fabryczne, jako własność indywidualną danej firmy, przez którą rozpowszechniony został wyrób lub towar. W naszem pojęciu bądź firma imienna bądź znak firmowy, może uledz naśladowaniu i wtedy kara więzienna powinna być stosowaną. Niedawno skonstatowano w Warszawie fałsyfikat herbaty, pakowanej w etykiety znanej moskiewskiej firmy Wysockiego, a nazwisko to jest tak częste, że właściciel fałszowanej herbaty może się także Wysockim nazywać. Kara winna dosięgnąć za podrabianie etykiet moskiewskiej firmy, celem wprowadzenia w błąd publiczności. Natomiast są dwie w Warszawie fabryki czekolady i cukru p. f. Jan Fruziński, które jednak różnią się wyrobem i etykietami, choć firmy są jednakowe. Nowy projekt rosyjskiego kodeksu handlowego o firmach (§ 1197) mówi o karze więziennej do 6-ciu miesięcy dla tych, którzy gwałcą przepisy firmowe. Projekt ten znów jest zbyt bezwzględny w obec braku w Rosyi regestru firmowego.

Poszukiwanie na drodze cywilnej szkód wynikłych z przyswojenia sobie nazwy lub znaków firmy, ma na celu nietylko zwrot szkód za czas przeszły, lecz i zabezpieczenie na przyszłość od nadużyć, oraz przerwanie teraźniejszej działalności fałszywej firmy. Straty przeszłości muszą być pokryte przez pozwanego sumą odpowiednią, której oznaczenie jest rzeczą najtrudniejszą. Działanie zaś teraźniejsze i przyszłe na szkodę musi być przerwane przez rozporządzenie sądowe. Firma poszkodowana dostać powinna gwarancyę, że ponownie nie wróci do praktyk poprzednich i tu, podług zdania naszego, musi być akcya cywilna połączona z karą kryminalną.

W poszukiwaniu strat powód winien dowieść 1) podstawy szkód, 2) związku przyczynowego między nadużyciem firmy, a szkodą i 3) wysokości szkód. Łatwo można dowieść złej woli w używaniu obcej firmy, lecz trudniej wykazać związek przyczynowy, towar z naśladowaną firmą może być nap. równie dobry, a nawet droższy, niż firmy solidarnej, a już najtrudniej oznaczyć cyfrową ilość strat, ewent. ubytek w zwykłych zyskach. Cały ten kompleks prawny już winien podlegać subjektywnym poglądom sądu, a wszystko zależy od okoliczności, warunków i prawdopodobieństwa. Sądy rosyjskie pod tym względem grzeszyły ogromnie wskutek formalistyki i braku handlowego wykształcenia sędziów. Opowiadają, iż w petersburskim sądzie okręgowym była sprawa petersburskiej mechanicznej fabryki obuwia „Skorochod", przeciw niejakiemu Maksymowowi, który wywiesił znaki: „Mechaniczne obuwie: „Skorochody". Sąd przyznał poszkodowanemu tylko tyle, ile wynosiły zakupy kilku świadków, którzy przyznali się, że zostali w błąd wprowadzeni przez firmę Maksymowa, chcąc właściwie kupić w „Skorochodzie".

Nowe prawo rosyjskie ks. V § 1185 już zupełnie wyraźnie mówi „że jeżeli będzie niemożliwem oznaczenie szkód, spowodowanych

nadużyciem oznak firmowych, to nie trzeba żądać dowodów uprawniających, lecz sąd jest mocen sam, podług własnego widzenia rzeczy, oznaczyć wysokość strat. W kwestyi przerwania ujemnego działania w teraźniejszości i na przyszłość, prawo rosyjskie nie ma wytycznych przepisów, stosuje się ono do tego, co się już stało, a nie do faktów, które dopiero stać się mogą. Zakaz, który przestąpiono, pociąga za sobą z natury rzeczy, odpowiedzialność karną, a nie cywilną za straty, nie dające się określić. Prawo niemieckie w tym kierunku jest znacznie bogatsze i więcej celowe. Podług § 890 niemieckiego cywilnego kodeksu każde konkretne nieposłuszeństwo rozporządzeniom i wyrokom sądu, pociąga za sobą karę pieniężną do 1500 marek, lub areszt do 6-ciu miesięcy, a nieposłuszeństwo, kilkakrotnie wykazane, nie powinno przekroczyć kary dwuletniej więzienia, przyczem sąd przy pierwszym już wyroku ma prawo zabezpieczyć osobę szkodnika, lub skazać go z góry na zwrot strat poszkodowanemu. W analogicznym kierunku idzie prawo austryackie z r. 1896. Kodeks francuski dawno już zastosował prawo oznaczenia kar oddzielnych za nadużywanie obcej firmy w postaci kar za niedotrzymanie umowy, jak istnieją kary za niedotrzymanie terminu dostawy. Z góry sąd powiada, że jeżeli szkodliwa działalność nadal będzie prowadzona, to pozwany podlegać będzie karze na mocy jednego i tegoż samego wyroku. Takiej procedury prawo rosyjskie nie zna ani w teoryi, ani w praktyce. W projekcie tylko nowego kodeksu jest mowa o karze do rb. 300, za niewypełnienie rozporządzeń sądu. Jest jednakże jeszcze jeden środek obrony przeciw nadużyciu prawa firmowego, stosowany na zachodzie w bardzo szerokich rozmiarach, mianowicie prawo publikacyi w gazetach wyroku sądowego. W Królestwie już niejednokrotnie z tego prawa korzystano, aczkolwiek sądy rosyjskie niechętnie się doń stosują.

Jak widzimy, sam fakt wprowadzenia u nas regestru firmowego już ściśle łączy się z obowiązującym obecnie i mającym obowiązywać u nas w przyszłości kodeksem, nietylko cywilnym, ale i karnym. Uderzono w tak czuły i bolesny nerw naszego ekonomicznego życia, iż cały organizm społeczny wykazał swój stan chorobliwy. Uzdrawiając przeto zasadniczą podstawę warunków istnienia i rozwoju firmy, musimy jednocześnie dbać o wszystkie gałęzie, z któremi owa podstawa się łączy. Regestr firmowy, to pierwszy krok rekonwalescenta po długiej chorobie, krok ten musi być poparty i wzmocniony odpowiednimi środkami zwyczajowymi i życiowemi prawami i przepisami, by organizmowi społecznemu przyniósł zdrowie i korzyść.

Vester.

Statystyka światowa zbiorów w 1916 roku.

Zeszyt grudniowy 1916 roku „Nachrichten zur landwirtschaftlichen Produktions- und Handelsstatistik", wydawnictwa międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie, zawiera między innemi dane statystyczne, odnoszące się do produkcyi ważniejszych zbóż w 1916 roku, które wykazują, że naogół osiągnięte plony w porównaniu do roku 1915 i ostatniego pięciolecia znacznie zmalały i tak:

Pszenica. W Argentynie oznaczono zbiory 1916 roku 21,063,000 cetnarów metrycznych, podczas, gdy w roku 1915 zbiory pszenicy wynosiły 46,968,000 c. m., a w stosunku do pięciolecia z okresu 1909/10 do 1913/14 roku 40,526,000 ctn. m., czyli zaledwie 44.8% zbiorów zeszłorocznych, a 52% z lat przeciętnych. Australia określa plon pszenicy na 40,480,000 c. m. w przeciwstawieniu do 38,319,000 z roku 1915, czyli 104% i 24,630,000 c. m. z przeciętnych zbiorów pięciolecia, czyli 164%.

Razem zaś Argentyna i Australia, jako jedne z ważniejszych krajów eksportowych pszenicy, dają zbiór w 1916 roku 61,543,000, czyli 71.6% zbioru zeszłorocznego.

Dania, Hiszpania, Francya, Anglia, Włochy, Norwegia, Holandya, Rumunia, Rosya europejska (48 gubernij), Szwajcarya, Kanada, Stany Zjednoczone, Indye, Japonia, Egipt, Tunis wykazują zbiór pszenicy w r. 1916 w łącznej sumie 674,407,000 c. m., podczas, gdy w r. 1915 wynosił 899,372,000 c. m., a przeciętnie z 1909/1913 roku 741,819,000 c. m.

Ogólna zatem produkcya pszenicy wymienionych 16 krajów północnej i 2 krajów południowej półkuli ziemskiej wynosi c. m. 735,950,000, czyli zaledwie 74.7% produkcyi 1915 roku.

Żyto. W Danii, Hiszpanii, Francyi, Irlandyi, Włoszech, Norwegii, Holandyi, Rosyi europejskiej, Szwajcaryi, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych produkcyę żyta w roku 1916 szacują na 251,202,000 c. m., co odpowiadałoby 95,2% produkcyi 1915 r., a 112% produkcyi przeciętnej pięcioletniej tychże krajów.

Owies. W Argentynie plon owsa wynosił w r. 1916 tylko 4,878,000 c. m., podczas gdy w r. 1915 notowano 10,972,000, a w okresie za przeciąg 1909/1913 roku średnio 8,480,000 c. m. W krajach poprzednio już wymienionych, z wyjątkiem Egiptu, zbiór owsa w r. 1916 oznaczono na 458,392,000, co odpowiadałoby 86,6% zbiorów 1915 roku, a 103,2% zbiorów przeciętnych. Łączna zaś suma wyprodukowanego owsa w r. 1916 wynosi ogółem 463,270,000 c. m., czyli 85,7% produkcyi poprzedniego roku.

Kukurydza. We Włoszech, Rosyi, Szwajcaryi, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Japonii zbiór kukurudzy w r. 1916 zaliczyć należy również do niepomyślnych, gdyż wyniósł zaledwie cetn. m. 697,128,000, co w porównaniu do roku 1915 stanowi 83.9% plonu.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 30 Stycznia.

Tendencya dla papierów procentowych była dziś o odcień słabsza. Ujawniła się duża podaż 5 proc. Listów m. Warszawy. Słaba tendencya była w dalszym ciągu dla 6 proc. pożyczki m. Warszawy.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.50	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	89.25		
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	82,40	82.30	82.25
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	75,75	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	
5% m. Łodzi	—.—	—.—	

Marki robiono po 43.65, 43.70.
Korony 27.65.

Giełda berlińska.

Berlin, 30 stycznia. — Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej ujawniły brak zainteresowania przy tendencyi niejednostajnej. Pożyczki niemieckie mocne, 3% w poszukiwaniu, akcye banków rosyjskich i renta austryacko-węgierska mocniej, poży. prow. Buenos Aires również wyżej. Pieniądz na każde żądanie 3½ — 3%, poza ultimo 5—4½ %. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 30 Stycznia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

30/1		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.92	5.94
Holandya	„	238.75	239.25
Dania	„	162.50	163.—
Szwecya	„	171.75	172.25
Norwegia	„	165.25	165.75
Szwajcarya	„	117.⅞	118.⅛
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	79.50	80.50

Z giełdy petersburskiej.

	19/1	17/1
4% renta państw.	79.¾	79.¾
5% pożyczka	89.½	89.½
Poż. premj. I em.	1040.—	113 .—
„ „ II em.	867.—	840.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woronież	885.—	880.—
„ „ „ Władykaukaskiej	2520.—	2460.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	710.—	710.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	645.—	645.—
„ „ Syberyjskiego	705.—	790.—
„ „ Pet. Międzynar.	609.—	611.—
„ „ Pet. Dyskontowego	650.—	633.—
„ Twa Baku	1005.—	997.—
„ „ B-ci Nobel	163 .—	1500.—
„ Zakł. Briańskich	276.—	271.—
„ „ Hartmanna	285.—	280.—
„ „ Malcewa	322.—	323.—
„ „ Nikopol-Mariupol	284.—	279.—
„ „ Putiłowskich	147.—	149.—
„ „ Ros.-Baltyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	800.—	820.—
„ Leńsk. przem. zł.	655.—	648.—

Giełda londyńska

LONDYN,	27/I	26/I
2½% Konsole	51.87	51.75
5% poż. ros. z r. 1906	82.12	81.75
4½ poż. ros. z r. 1909	—.—	74.75
Pierwsza ang. poż. woj.	85.87	85.87
Druga „ „ „	99.$^{13}/_{16}$	99.$^{13}/_{16}$
Goldfilds	1.⅜	1.⅜

Giełda paryska.

PARYŻ	27/1	26/1
3% renta francuska	62.25	62.25
5% poż. francuska	88.70	88.65
3% poż. ros. z r. 1896	54.30	54.70
5% „ „ z r. 1906	82.50	82.30
Banque de Paris	1040.—	1040.—
Credit Lyonnais	1190.—	1204.—
Union Parisienne	640.—	640.—
Baku	1740.—	1725.—
Briańskie	435.—	436.—
Lianozow	372.—	360.—
Malcew	530.—	536.—
Nafta	435.—	430.—
Tulska fabr. nabojów	1316.—	1295.—
Lena Gold	55.—	54.—
Goldfields	48.—	46.—

Kursy dewiz.

Petersburg	19/1	17/1
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2

Amsterdam.	27/1	26/1
Czeki na Berlin	41.875	41.375
„ „ Wiedeń	26.625	26.625
„ „ Szwajcaryę	48.90	48.90
„ „ Kopenhagę	67.275	67.25
„ „ Sztokholm	72.425	72.45
„ „ Nowy York	—.—	245.—
„ „ Londyn	11.691	11.685
„ „ Paryż	42.075	42.05

Zurych.	27/1	26/1
Czeki na Berlin	84.5	84.70
„ „ Wiedeń	54.25	54.60
„ „ Amsterdam	204.50	201.60
„ „ Nowy York	5.02	5.01
„ „ Londyn	23.93	23.93
„ „ Paryż	86.10	86.10
„ „ Medyolan	70.60	70.40

Nowy York.	27/1	26/1
Czeki na Berlin (à v.)	69.50	68.—
„ „ Paryż (à v.)	5.8437	5.8437
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7225	4.7225
„ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Wiedeń.	27/1	26/1
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	372.75	372.75
„ „ Szwajcaryę	184.75	184.75
„ „ państwa Skandyw.	258.75	258.75
„ „ Sofia	125.25	125.25
„ „ Nowy York	8.6350	8.6350
Banknoty rublowe	325.—	325.—

Paryż.	26/1	25/1
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	167.50	163.50
„ „ Włochy	82.—	81.50
„ „ Szwajcaryę	116.50	116.50
„ „ Madryt	621.—	622.—
„ „ Amsterdam	233.—	233.50
„ „ Danię	160.50	160.—
„ „ Norwegię	163.50	165.50
„ „ Szwecyę	173.—	172.50

Londyn.	25/1	23/1
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.825	11.855
„ „ krótkie	11.665	11.635
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ krótkie	27.80	27.80
„ „ Petersburg, krótkie	161.—	170.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Z rozkazu Generał-Gubernatorstwa warszawskiego, w czwartek, 1 lutego 1917 roku, o godzinie 8 rano, odbędzie się na podwórzu rzeźni miejskiej, przy ul. Inżynierskiej, dodatkowy przegląd koni z miasta Łodzi.

Konie należy przyprowadzić z uzdami albo z wędzidlem, lecz bez uprzęży.

Prośby o uwolnienie od przyprowadzenia koni nie odniosą skutku i pozostaną bez odpowiedzi.

Dla kontroli, przyprowadzone konie oznaczone zostaną wypalone mpiętnem.

Od dnia pierwszego ogłoszenia niniejszego koni z miasta Łodzi wyprowadzać niewolno.

Wnioski o uwolnienie od tego zakazu nie odniosą skutku i pozostaną bez odpowiedzi.

Osoby, które wbrew obwieszczeniu wyprowadzą konie z miasta, albo będą usiłowały je wyprowadzić, albo nie przywiodą je do oględzin dodatkowo wcale lub niepunktualnie, spodziewać się mogą w każdym poszczególnym wypadku skazania na grzywny do 3,000 marek, a konie mogą być zajęte.

Łódź, dnia 28 stycznia 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

OBWIESZCZENIE.

Zniesione już ograniczenia w Generał-Gubernatorstwie warszawskiem, na zasadzie którego depesze prywatne nie mogły zawierać więcej nad 15 wyrazów, znosi się obecnie również w depeszach do Niemiec i do obszaru pocztowego, podlegającego Głównemu Dowódzcy na Wschodzie.

Warszawa, 27 stycznia 1917 r.

**Cesarsko-Niemiecki
Zarząd Pocztowo-Telegraficzny
w Generał-Gubernatorstwie warszawskiem.**

OBWIESZCZENIE

Znosząc treść obwieszczenia z dnia 17-go grudnia 1916 roku, postanawia się niniejszem, co następuje:

Tygodniowe targi będą się odbywały w mieście Łodzi za opłatą targowego w poniedziałki, wtorki i piątki każdego tygodnia, od dnia 1 kwietnia do d. 30 września włącznie, od godziny 6 rano do 4 po poł.; od d. 1 października do d. 31 marca włącznie, od godziny 7 rano do godziny 3 po poł., na niżej wymienionych rynkach: 1) na Starym Rynku, 2) na Targowym Rynku, 3) na Zielonym Rynku, 4) na Wodnym Rynku, 5) na Bałuckim Rynku.

Niedopuszczalne jest odbywanie targów poza wyżej oznaczonemi miejscami.

O ile na wyznaczony dzień targowy przypada święto, uznane przez władzę, to targ odbywa się poprzedniego dnia powszedniego.

W ciągu trzech dni przed świętami Wielkiejnocy, Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia, jak również przed żydowskiemi świętami Wielkiejnocy, Zielonych Świąt i Nowego Roku targi odbywają się codziennie w wyżej oznaczonych godzinach.

Dla prywatnych targowisk wymagalna jest osobno uzyskana od magistratu koncesya, w której będą wskazane zarówno dnie targowe, jak i dozwolony rodzaj towarów. W ogólności na targowiskach tych wolno jedynie, o ile nie uzyskano specyalnego pozwolenia magistratu, odbywać targi w dnie, przeznaczone dla targów na publicznych rynkach.

Do targowisk zalicza się też handel, odbywający się w miejscach nie zupełnie zamkniętych, a zatem i handel uprawiany na straganach i w budkach, upodobnionych do sklepów.

Dla opłaty targowego pozostaje w mocy ogłoszona w d. 17 grudnia 1916 r. taryfa.

Opłata targowego winna być przygotowana w drobnej monecie.

Łódź, dnia 25 stycznia 1917 r.

Magistrat
Schoppen.

OBWIESZCZENIE.

Duża ilość płatników podatku repartycyjnego jeszcze zalega w opłacie.

Zawiadamiamy niniejszem, że z dniem 7 lutego r. b. zostaną podjęte i bezwzględnie przeprowadzone środki przymusowe, przyczem będzie doliczony dodatek 15% do sumy podatku.

Wobec tego niezwłoczne wpłacenie należności do głównej kasy miejskiej winno się dokonywać ze względu na własną korzyść płatników.

Zaznacza się powtórnie, że podane reklamacye w sprawie wymiaru podatku nie dopuszczają opóźnienia wpłaty.

Łódź, dnia 26 stycznia 1917 r.

Magistrat
Schoppen.

Od dziś! **CASINO.**

Wróg ludzkości

Prawdziwa wielka światowa atrakcya

ze znakomitym kopenhaskim artystą

OLAF FOENSS

w gł. roli.

Homunculus

Wstrząsający dramat w 5 aktach

człowieka sztucznie urodzonego

Ceny zwyczajne.

Sala dobrze ogrzana.

1) Jak przyszedł na świat stuczny człowiek.
2) Zwyrodnienie Homunculusa.
3) Zagadkowa śmierć.
4) Noc poślubna.
5) Człowiek nie człowiek.

ATLAS HISTOR. POLSKI kop. 50.

MAPY: POLSKI z podz. na woj. z r. 1770 rb. 1, **Półkul kp. 50,** Kr. Polsk. kp. 50, b. duża rb. 3, Europy kp. 60, Ter. wojny: Bałk. kp. 60, Zach. kp. 60. Wsch. kp. 45

J. M. BAZEWICZ, Warszawa, Chmielna 25 i w księgarniach. 3844—3

Cierpiącym na **Reumatyzm,** artretyzm i nerwy pomagają **Kąpiele „CIWUCO"** wypróbowane w Klinikach i Lecznicach. 5 Kąpieli Rb1.10. w Składach aptecznych i Aptekach. Przez lekarzy zalecane.

Odmrożenie — najlepiej goi — **Frigorin „Motor".**

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Cena tuby 30 kop. 3842—10

Świeże Zające i Kuropatwy

polecają

S. KAWECKI i S-ka,

Łódź, Piotrkowska 114.

P.S. Załatwiamy wysyłkę do Niemiec za zwrotem kosztów pocztowych. 3926—2

Klamki do drzwi

łatwe do założenia przez kogokolwiek bez żadnej ślusarskiej roboty, przy kwadratowym otworze conajmniej $^3/_8$" ang. w zamku, dostarcza 3834—5

na czarno emaliowane . . . po **85** kop. } za
szlifowane, lecz nie emaliowane „ **70** „ } komplet

Tow. Akc. **J. JOHN,** ŁÓDZ Piotrkowska 217.

TEATR POLSKI

Łódź, Cegielniana 63.

1990—30

We czwartek, d. 1 Lutego, o g. 8 wiecz.:

Powstanie na Ukrainie

tragedya w 5 akt., L. Sowińskiego.

Piątek, d. 2 Lutego r. b., o godz. 3 po południu po raz **25.** **Jubileuszowe przedst.** **Młody las** Sztuka w 4-ch aktach J. A. Hertza.

Piątek, dnia 2 Lutego, o godz. 8 wieczorem **Rewizor z Petersburga** k.w 5 akt. M. Gogola

---

Teatr SCALA

Dyrekcya **S. KUPERMAN**

Cegielniana 18. 3765—15

Na dziś specyalny nowy program.

Teatr i koncert, tańce i muzyka, humor i satyra.

Dziś w środę 31 stycznia **pożegnalny wieczór ulubieńca publiczności**

p. **FISZELEWICZA.**

Wejście dla dzieci wzbronione. **Początek 8¹⁵ wiecz.**

Telegram!

!!! **Leo Ślezak** !!!

przyjeżdża do Łodzi.

Biuro ogłoszeń „Kuryer", Piotrkowska 60.

Maszyny do pisania „Orzeł" (Adler)

Używane maszyny wszystkich systemów. Wszelkie przybory do maszyn. Warsztat reparacyjny.

Nauka pisania na maszynach.

ARNOLD CHASINS, Łódź, Piotrkowska Nr. 55.

Biuro ogłoszeń „Kuryer". H. Kustow, Piotrkowska 60. 3841—1

RESZTKI

czarnej czysto wełnianej dobrej (sukno) **satyny** firmy **Karl Eisert** na damskie kostyumy i suknie bardzo **tanio** do nabycia Łódź, **Widzewska 48,** m. 10 front, II piętro na prawo.

3863—10

!Ważne dla handlujących!

Korzystajcie z okazyi. Z powodu likwidacyi interesu nabyć można bardzo tanio różne **resztki** barchanów surowych i kolorowych letnich i zimowych jak również chustki zimowe, odcinki na męskie i damskie ubrania okrycia, także różne cajgi. **Łódź, ul. Widzewska 40,** m. 10, front, II piętro na prawo. **Ceny stałe.** 3628—10

KURSY HANDLOWE

włącznie stenografia polska i niemiecka

— oraz —

pisanie na maszynach

H. Polcuch

w Łodzi Radwańska 17

rozpoczynają się 3-go lutego 1917 r.

Wpisy od 1—1/2 3 i 7-9 wiecz.

3838—3

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.

Łódź, Piotrkowska 132, w podw., I wejście na lewo, II p. na prawo. 3643—10

Konsulent prawny

A. ACKERBERG,

Łódź, Południowa 2, I p.

Licytacya przymusowa.

Dnia 1-go lutego sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:
1) o godz. 8½ przed poł., ul Pańska 54: 1 stół, 1 stolik;
2) o godz. 10 przed poł., ul. Benedykta 41: 2 lustra, 2 stoły fryzyerskie, 1 szafę apteczną i inne przedm.;
3) o godz. 11 przed poł., ul. Rozwadowska 27: 1 sofę, 1 zegar, 1 bieliźniarkę, 1 lustro i inne przedm.

3923—1 **Papke,**
Komisarz sądowy w Łodzi

Wyprzedaż Mydła

Nr. 1, Rb. 2.40 funt od 5-ciu funtów. Ceny hurtowe.

Nowomiejska 10, w podwórzu.

3728—1

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Lekcyi rosyjskiego udzielam, także wzamian polskiej konwersacyi. Oferty do adm dla „nauczycielki rosyjskiego". 3902—1

Poszukiwana pani lub pan, którzyby mogli udzielać lekcyi języka polskiego w zamian za niemiecki. Oferty pod „L. E." w admin. „Godz. Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 3863—3

Wykwalifikowana freblanka poszukuje posady jako wychowawczyni lub ochraniarka. Oferty do „Godziny Polski" w Łodzi pod „J. Cz." 2905—3

Posady i prace.

Felczer lub pomocnik felczerski obeznany z praktyką i fryzyerstwem (chrześcianin), może objąć miejsce wyrobione w zaludnionej wiosce przy kościele w bogatej okolicy. Utrzymanie pewne. Oferty z podaniem kopii świadectw pod „Felczer" w adm. „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 3828—2

Panna inteligentna poszukuje jakiejkolwiek **pracy** za skromnem wynagrodzeniem. Oferty „Praca" w adm. „Godzina Polski" w Warszawie Kredytowa 18 (Erywańska).

Sklepowa samodzielna z dobremi kwalifikacyami potrzebna do prowadzenia sklepu branży spożywczej w Łodzi. Oferty prosimy nadsyłać pod adresem M. Wiśniewski, Żelazna 50. 3914—3

Praktykant z minimum 4-o klas. wykształceniem potrzebny zaraz do biura. Oferty sub „T. M." w administracyi nin. pisma. 3917—3

Pomocnik aptekarski i drogista samodzielnie prowadzący własny interes, poszukuje posady w aptece, lub zarządzającego składem. Oferty pod „Farmaceuta" w „Godzinie" w Łodzi. 3746—3

Sprzedaż i kupno.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych, stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116. I piętro front. 3912—10

Kilkanaście pudów powideł śliwkowych, kilka jabłkowych i suszarnia do owoców do sprzedania. Wiadomość w Wrzeszczewicach przez Łask. 3870—6

Maszyny do szycia tanio bo w mieszkaniu prywatnem sprzedam. Łódź, Brzezińska 10 Placek. 3857—20

1000 pudów suchych smolnych pieńków do sprzedania. Piotrkowska 199. Stróż wskaże. 3860—3

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 3610—25

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 197. m. 8. 3652—8

Polski humorysta Ludwikowski we Lwowie raczy podać swój adres do Biura Ogłoszeń Papierbucha, Warszawa, Marszałkowska 111 m. 8. Sprawa występów gościnnych. 3913—1

W niedzielę wieczorem zaginął pies myśliwski, mający długą białą sierść z brunatnemi plamami, wabiący się „Nero". Odprowadzić za wynagrodzeniem, Łódź, Piotrkowska 139. 3915—3

Lokale.

Okazyjnie, w każdym czasie do wynajęcia b. tanio, mieszkanie składające się z trzech pokojów, przedpok. i kuchni, z centralnem ogrzewaniem, elektrycznością, wszelkiemi wygodami i używalnością ogrodu. Wiadomość do godz. 2 w szkole, Mikołajewska 83, a po 2 godz. w mieszkaniu № 2 w tym że domu, codziennie. 3886—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Heleny Lenga. 3918—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Koluszkach, na imię Bronisławy Misiak. 3920—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Rzgowie, na imię Leona Bikiewicza. 3921—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Czesława Krajewskiego. 3896—1

Zaginął paszport № 7560, wydany w Łodzi na imię Cecylii Fogelbaum. Łódź, Benedykta 1, m. 5. 3853—1